Nr. 315. Kraków, Piątek 25 Listopada 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Program dra Wekerlego.

II.

Wspomnieliśmy już, że doktryny liberalne odniosły na Węgrzech zwycięstwo świetniejsze, niż mogli o niem marzyć zwolennicy tego kierunku, albowiem reformy kościelno-polityczne w duchu antykatolickim, na których przeprowadzeniu apostołom liberalizmu zależy, weszły na drogę do urzeczywistnienia a wszystkie stronnictwa parlamentarne godzą się w zasadzie na reformy tak radykalne, że nawet nie sprzeciwiają się zaprowadzeniu obowiązkowych ślubów cywilnych

Czy przeto gabinet dra Wekerlego ma byt zapewniony? Czy wolno wierzyć, iż w najbliższym czasie na Węgrzech chrześcijanie będą obowiązani starać się o aprobatę świeckiego urzędnika dla swych związków małżeńskich? Bynajmniej!

Dr. Wekerle oznajmił bowiem w swym programie, że uzyskał od korony upoważnienie do oświadczenia w Izbie, iż prawo małżeńskie zostanie zreformowane na zasadzie ogólno-obowiązujących ustaw, ale wyraźnie zastrzegł, że nie ogranicza to bynajmniej prawa monarchy do odrzucenia całego projektu z powodu przepisów szczegółowych i wykonawczych. Dlatego też zauważył dep. Ugron, iż oświadczenie powyższe ma znaczenie zaręczyn, po których ślub nie ma nastąpić.

I rzeczywiście zdaje się, że porównanie to było trafne, albowiem niema najmniejszych widoków, aby Izba magnatów, bez której zezwolenia żadna ustawa nie może się stać prawomocną, zgodziła się na obowiązkowe śluby cywilne albowiem nawet liberalny magnat hr. Geza Szapary powitał gabinet następującem oświadczeniem: „Mam przekonanie, że ta wysoka Izba w sprawach prawdziwie liberalnych popierać będzie nowy rząd; zarazem przecież jestem pewny, że w razie, gdyby ten rząd zechciał z pomocą żandarmów gwałcić sumienia obywateli — a wyznaję, że się tego obawiam — jak to działo się za poprzedniego i obecnego ministra wyznań, wysoka Izba podobnie pojętego liberalizmu popierać nie będzie. Z przewinienia prezesa gabinetu, poznałem tendencje jego w kierunku kościelno politycznym. Otóż muszę oświadczyć, że w tym kierunku rządowi stanowczo poparcia odmawiam. Nie będę popierał rządu, ilekroć pod pretekstem utrzymania pokoju wyznaniowego, organy różnych wyznań pozbawiać będzie czynności, do których wykonywania są powołane. Także na metryki cywilne nie godzę się bynajmniej, albowiem wyjaśnienia prezesa gabinetu bynajmniej mnie nie zadowalniają. Tem mniej godzę się na projektowane śluby cywilne. Prezes gabinetu powiedział, że idee są silniejsze od zapatrywań jednostek. Zdania tego nie mogę podzielać. Zapatrywania owych jednostek staną się zaporą dla rozwoju idei w potępionym przezemnie kierunku a zapora będzie tem silniejszą z powodu, że ma w kraju silne podstawy.

Czyż powyższe słowa liberalnego polityka nie są dosyć wyraźne? Czy nie można ich uważać za zapowiedź zwrotu na Węgrzech w duchu czysto katolickim? Duchem tym przejęty jest do głębi członek Izby magnatów hr. Ferdynand Zichy. Wygłosił on w odpowiedzi na programowe przemówienie dra Wekerlego między innemi, co następuje: „Mogę zaręczyć prezydentowi ministrów, że Izba magnatów nie będzie obojętną na to, co wskażą stosunki i wymagania rozwoju, że poprze sądownicze i administracyjne reformy. Jeżeli to rozumiecie przez liberalizm, nikt nas nie przewyższa pod względem liberalizmu. Jest przecież hasło, na które nigdy się nie zgodzę. Według tego hasła ustawy państwowe i zwierzchnictwo węgierskiego państwa góruje ponad wszystkiem i przed wszystkiem ma pierwszeństwo. Nie jestem księdzem ani teologiem, ale wzrosłem pod okiem czuwającego nad obywatelami węgierskimi ojca i nauczyłem się z małego katechizmu, że Boga więcej należy słuchać, niż ludzi, że prawa Boskie więcej należy cenić, niż inne.

Prezes gabinetu mówił o swej polityce w sprawach religijnych. Smutna to rzecz, iż taka polityka jest potrzebna. Dobre ustawodawstwo zapewnia religiom wolność a kontroluje tylko ich wykonywanie. Polityka religijna tylko tam jest potrzebna, gdzie błędy czasu i ludzi wywołały zamięszanie, jak to niestety u nas się stało. Z tej dziedziny poruszył rząd trzy kwestje: sprawę chrztu dzieci z małżeństw mieszanych, metryk cywilnych i obowiązkowych ślubów cywilnych. Nie przeczę, że stosunki małżeńskie wytworzyły kwestje, które uregulować należy, ale rząd nie obrał właściwej ku temu celowi drogi. Dlatego nie będzie miał mego poparcia, którego zresztą odmówię mu we wszystkich sprawach zaufania, bo rząd narusza uprawnione interesy obywateli katolickich, zaczepia ich wiarę. Ministrowie udzielili koronie fałszywych informacyj, twierdząc, że naród życzy sobie reform kościelno politycznych w duchu antykatolickim. Rozwiążcie panowie Izbę poselską, rozpiszcie nowe wybory a przekonacie się, czego naród sobie życzy. Jestem pewny, że okaże się, iż wasze życzenia nie są życzeniem narodu. Zresztą ustawy nie mogą zmieniać niczyich przekonań ani szczerej wiary. Popierać więc będę rząd we wszystkich sprawach przedmiotowych, ale w sprawach wiary, w sprawach katolicyzmu napotka rząd u mnie na energiczny opór“.

Tak mówi tylko szczery katolik. Wywody powyższe dowodzą, iż na Węgrzech, mimo pozornej przewagi liberalizmu, katolicyzm jeszcze energicznych ma obrońców, którzy nie dopuszczają, aby klika żydowsko kalwińska nałożyła religii większości narodu kajdany.

Wszelkie usiłowania w tym kierunku mają tylko obudzić uśpionych katolików, którzy obecnie wysługują się różnym stronnictwom.

Prześladowania zawsze wychodziły Kościołowi katolickiemu na korzyść, jak niedawno dowiodła walka kulturna w Niemczech. Dlatego też katolicy węgierscy spoglądają z otuchą w przyszłość i gotują się do walki pewni zwycięstwa.

Organ katolików węgierskich *Magyar Allam* nawołuje wszystkich prawdziwych synów Kościoła do walki z rządem, nazywając zdrajcą każdego, ktoby ten rząd popierał.

Jak widzimy kościelno polityczny program dra Wekerlego nie wielkiego może się spodziewać powodzenia. Co do innych punktów tego programu należy zaznaczyć, że nie obejmuje on kwestji narodowościowej. Czyżby nowy rząd zamierzał dalej prowadzić walkę eksterminacyjną z narodami niemadziarskiemi. Nie zyskałby na tem gabinet Wekerlego a państwo węgierskie prędzej czy później wielkie wskutek nieracjonalnej polityki ponieść musi straty.

Mowa Crispi'ego.

Były prezydent ministrów wygłosił, jak wiadomo, dnia 21 b. m. w Palermo mowę, która nietylko we Włoszech, lecz i w całej europejskiej prasie oddźwięk znalazła. Dzienniki włoskie oceniają ją, każdy, rozumie się, ze swego stanowiska. Zgadzają się jednak one na jedno, t. j., że mowa byłego premier'a jest dziełem, wysoką wartość oratorską posiadającem Sędziwy Sycylijczyk z temperamentem iście południowym, a z talentem akrobaty dokonał w niej zmiany frontu i złożył wyznanie swej nowej wiary politycznej.

Najciekawszymi dla nas ustępami z tej mowy, są ustępy, odnoszące się do stosunków Włoch względem trójprzymierza i Francji Crispi sądzi, że przystąpienie Włoch do przymierza państw środkowo-europejskich było koniecznością, której dowodzi odnawianie odnośnego traktatu przez dwa po sobie następujące ministerja. Przymierze jednak wojskowe powinno było być poprzedzone traktatem handlowym. Interesy polityczne nie dadzą się od interesów ekonomicznych oddzielić. Niemcy najprzód złączyli się pod względem handlowo ekonomicznym, a następnie dopiero za pomocą braterstwa broni utworzyli wielką ojczyznę niemiecką: związek cłowy poprzedził Rzeszę. Nie można wprawdzie ganić tych ministrów, którzy zawarli traktaty handlowe z Niemcami i Austrją, powinni byli oni przecież rzecz tę wykonać nie z takim pośpiechem i na innych podstawach. Warunki dogodniejsze powinny były być wytargowane. Włochy, które najwięcej ucierpiały pod względem finansowym z pomiędzy państw sprzymierzonych, przypisać muszą swe straty nie wydatkom wojskowym, lecz wojnie ekonomicznej, którą bez niczyjego poparcia prowadzić muszą Francja zwalcza Włochy z zaciętością. Już w r. 1881 zajęła ona w obec Włoch nieprzyjazną podstawę, nie dopuściwszy do subskrybowania w Paryżu 644 milionowej pożyczki.

Następnie, co krok starała się szkodzić włoskim interesom, odpychając ich towary, nie przyjmując ich pieniędzy papierowych, rozgłaszając na wszystkie strony świata ich bliskie bankructwo itp. Szkody, wyrządzone w ten sposób, są większe niż straty poniesione w przegranej wojnie. Francja ponosi także straty w tej walce, na korzyść Anglików i Niemców. Francuzi spodziewają się znużyć Włochy w tej walce i dlatego z uporem przy niej obstają Ministrowie, zawierający układy z mocarstwami środkowo europejskiemi powinni byli mieć na uwadze, że Włochy z tej walki nie wyjdą zwycięzko.

Figaro przypominając dawniejsze zachowanie się tego exministra wobec Francji, jego idolatrją wobec żelaznego księcia, gwałtowne mowy na Montecitorio itp., nazywa go najzabawniejszym z mężów stanu. Rzeczywiście, mimo widowiska karkołomnych sztuczek, jakie nam dają codziennie rozmaici politycy europejscy, ostatni koziołek polityczny Crispi'ego jest ciekawym a zarazem smutnym objawem. Żądza władzy popycha ludzi do tego, że w życiu publicznem nie mają absolutnie zdania: przykładem taki Crispi, dziś w opozycji frankofil — wczoraj u władzy największy wróg trzeciej Rzeczypospolitej. W jednem tylko został Crispi wiernym swoim zasadom — w nienawiści do Kościoła.

Niezbędnym ornamentem każdej jego publicznie wygłoszonej mowy, są ataki przeciw religii i Ojcu św. W ostatniem przemówieniu również wezwał rząd do ostrej polityki względem Kościoła. Masonerja nie zaniedbuje nigdy z wściekłością uderzać przy danej sposobności na Opokę Piotrową. Wreszcie wzywa on Włochy do popierania demokratycznej monarchii, co oczywiście jest pustym frazesem, luźnem i nielogicznem zestawieniem dwóch słów, mieszczących w sobie dwa odrębne i sprzeczne pojęcia.

LIST z NORWEGII.

Chrystjania 20 listopada.

(Wyprawa dra Nansena na biegun północny).

Zainteresowanie się powszechne Norwegów wyprawą na biegun północny, której kierownikiem jest dr. Nansen — osobistość obok Bjoernsona, Ibsena i prezesa dzisiejszego gabinetu, rektora Steena najbardziej popularna — ma przyczynę nietylko w znaczeniu naukowem wyprawy, ale w tem właśnie, że Norwedzy uważają wyprawy podobne za specjalnie norwegskie *point d'honneur*.

Jako spadkobiercy jedyni tradycji Wikingów, kolonizujących w wiekach odległych Grenlandię, sądzą oni, że wyprawy dr. Nansena są w swym rodzaju spełnieniem misyj historycznych Norwegii. Tem tylko daje się wytłómaczyć niebywała szczodrość chłopskiego „sto thingu“ norwegskiego, który przeznaczył na wyprawę 208 tysięcy koron.

W ostatnich dniach października byliśmy świadkami uroczystości poświęcenia statku, na którym Nansen z jedenastu towarzyszami wyruszy w drogę. Na trybunie *ad hoc* wzniesionej, stał Nansen ze swą młodą małżonką, — jest ona jedną z najświetniejszych podróżniczek i podczas słynnej wyprawy grenlandzkiej mężowi towarzyszyła; — wokół zgromadziły się tłumy, liczące kilkanaście tysięcy głów.

Uroczystość odbywała się w porcie Rekavigen. Była ona prologiem dzieła, mającego posiadać znaczenie kulturno-historyczne — *„inleduingen til en verdenshistoriske Begirenhed“* — jak ją trafnie nazwał profesor Retzius w przemówieniu wygłoszonem podczas uroczystości.

Ceremonia sama nie była pozbawioną pewnego uroku.

Był to dzień piękny, mroźny — znajdujemy się od dwóch miesięcy w pełni zimy, jaką macie w styczniu lub ku końcowi grudnia; okoliczne wzgórza, otaczające zatokę pokrytą śniegiem, a na pomoście w wgłębieniu zatoki statek, którego ściany pomalowane na biało, a maszty ozdobione gałęziami jedliny. Po nad tem wszystkiem blady błękit nieba północnego i słońce norwegskie...

Pani Fridthjofowa Nansen rzuciła na znak dany flaszkę szampańskiego na ster okrętu, wymówiła głośno nazwisko statku i po pomoście pochyłym stoczył się on w morze. Okręt otrzymał nazwę „Fram“, co znaczy: „Naprzód“.

Po uroczystości zaprosił Nansen obecnych na obiad, który się odbył w „Grand Hotel“ w Chrystvanii. Pomiędzy uczestnikami oprócz najbliższej rodziny Nansena, widzieliśmy wszystkich profesorów uniwersytetu chrystjańskiego, kilku literatów i reprezentantów prasy. Bjornsona Bjornstjerne, wiersz okolicznościowy zadeklamował artysta dramatyczny Lammers Theobald.

Nansen puści się w drogę wiosną, bo chce przebyć miejsca najniebezpieczniejsze w lecie. Zapasy żywności i węgla, które ze sobą zabiera, mają starczyć na lat pięć! Okręt zaopatrzony jest w kilka silnie zbudowanych łodzi i wszelkie przybory, mogące się przydać; budową nie różni się zresztą zewnętrznie od zwykłych statków norwegskich. Zbudowany jest atoli tak, że go góry lodowe nie są w stanie uszkodzić.

Nansen jedzie w tych dniach do Londynu i tam w towarzystwie geograficznem mieć będzie odczyt o projektowanej podróży. Ponieważ w towarzystwie rzeczonem znajduje się wiele osób, które brały udział w wyprawach na biegun północny, przez to Nansen projekt swój przedłoży do dyskusji.

Król szwedzki interesuje się również wyprawą i na cel ten przeznaczył z własnej szkatuły 20 tysięcy koron.

Z innych szczegółów znane tylko, że pomiędzy jedenastu podróżnikami znajdować się będzie dwóch Eskimosów i kilku uczonych norwegskich. Dotąd jednakowoż nie zostali przez Nansena wybrani wszyscy uczestnicy, który w wyborze, co zresztą słuszne, jest bardzo trudnym.

O los śmiałego podróżnika, jakkolwiek podróż jest nader niebezpieczną, nie bardzo się tu obawiają. Nansen dał podczas wyprawy grenlandzkiej dowody takiej odwagi i zarazem przezorności, że jeżeli komukolwiek, to jemu wykonanie śmiałego przedsięwzięcia może się powieść.

B. Rz cki.

Wesoła korespondencja.

W *Warszawskim Dniewniku* w Nr. 236, znajduje się korespondencja zatytułowana: „Listy z północno zachodniego kraju“ w której autor tychże opowiada rzeczy, przechodzące humorystyką wszystko, co dotąd drukował organ ś. p. Kułakowskiego a obecnie pułkownika Krestowskiego. Treść tej zabawnej korespondencji następująca:

„Był czas (do r. 1863) w którym odwieczny ten rosyjski kraj, z jego rosyjską ludnością uważano jako nie rosyjski, a dopuszczali się tej lekkomyślności nawet rosyjscy, prawowierni ludzie! Możemy wyznać, że my ruscy łączyliśmy zawsze katolicyzm z Polską i wszystkich katolików uważaliśmy za Polaków, zapominając zupełnie, że ten katolicyzm był przymusowy, narzuco-

---

Romans bez słów.

PRZEZ

Teodora Jeske-Choińskiego.

7)

(Ciąg dalszy).

— Szczęśliwi przyznają pani słuszność — odezwał się Mogilnicki — przepraszam, że pozwalam sobie przeczyć, ale ci, co z powodu innych sami dużo cierpieli lub cierpią, wiedzą z osobistego doświadczenia, że poczucie obowiązku i uczciwości, nie jest dźwiękiem bez treści. Są i dziś, jak byli i będą po wszystkie czasy fantaści, bo tak ich państwo zapewne nazwą, nie robiący nic dla nagrody doraźnej, a bardzo wiele dla sprawienia komuś drugiemu przyjemności. Dane raz słowo, przyjęte zobowiązanie, przysięga złożona na stopniach ołtarza, wskazują naturom szlachetniejszym raz na zawsze drogę postępowania. Idą nią, wloką się nieraz w pocie czoła, w bólu serdecznym, upadając pod brzemieniem powinności, ale nie zbaczają na manowce. Znamy wszyscy mężów, którzy się zabijają pracą dla żon lekkomyślnych i żony, więdnące obok niegodnych mężów.

— Bo nie mają odwagi zerwać niemądrych pęt — wyrzekł Rudnowski.

— Ależ tylko dlatego — wtórowała mu pani Porębska.

— Bywa tak często, wszakże nie zawsze — zaprzeczył Mogilnicki. — Są natury, które nie znoszą wprost nieprawości, brudu, a na cierpienie osób, zależnych od nich, patrzeć nie mogą, które wolą siebie zdeptać, sponiewierać, odmówić sobie najpospolitszych radości, byle swojego otoczenia nie zaniedbać. Nieskonałyby spokojnie, gdyby czuły na sumieniu cudzą krzywdę. Są takie natury...

Podczas kiedy Mogilnicki mówił, kreśliła pani Ożarska końcem parasolki jakieś znaki na żwirze, pochylona ciągle ku przodowi. Teraz podniosła głowę i zwróciła twarz do sąsiada.

Po raz pierwszy spotkały się dziś ich spojrzenia, splotły się, złączyły.

Patrzeli na siebie długo... tak im się zdawało... i opowiedzieli sobie dużo, choć usta ich ani drgnęły.

— Być może, że tak jest, jak pan mówi — odezwała się pani Porębska — że jesteśmy lepsi niż sami mniemamy, mimo to pozwolę sobie nie wierzyć w trwałość cnoty. Rzeczą ona bardzo ładną, ale okrutnie nudną.

— A czasami bywa nawet nad siły ludzkie bolesna — dodała pani Ożarska.

— Chodźmy już — wyrzekła po chwili, rozpinając parasolkę. — Robi się zanadto gorąco.

VI.

Zwykły, tygodniowy *reunion* nie zwabił wiele gości.

Kilkadziesiąt osób płci obojga zginęło w ogromnej sali balowej *Kurhazu*, oświeconej wspaniałym żyrandolem.

Między panami, którzy przybyli dla tańca, przeważały mundury węgierskie i austrjackie. Młodych oficerów nie odstraszała jutrzejsza pokuta. Chociaż wiedzieli, że zbyt gwałtowny ruch zaszkodzi ich reumatyzmom i newralgiom, że odczują nazajutrz skutki zabawy, kazali się mimo to paniom prezentować i naciągali białe rękawiczki, pokręcając wąsików.

Rudnowski obracał się między nimi, jak dobry kolega. Z tym porozmawiał, z owym pośmiał się, trzeciego brał pod ramię i prowadził przed panią Porębską. Znał się już z wszystkimi.

Orkiestra, przestawszy stroić instrumenta zagrała polkę. Zaledwie odezwały się pierwsze takty, porwał Rudnowski panią Porębską i zaczął z nią salę okrążać. Gdy ją posadził, zbliżył się ktoś drugi, czwarty, szósty. Oficerowie tłoczyli się do żwawej osóbki, podając ją sobie z rąk do rąk.

Nie tyle szczęścia miała pani Ożarska. Ubrana w jasną sukienkę, przepasana szeroką pąsową wstążką, z brylantową gwiazdą w ciemnych, złotawego połysku włosach, wysoka, zbudowana bez zarzutu, wyróżniała się z pomiędzy obecnych dystynkcją. Ale z jej twarzy bladej, poważniejszej niż zwykle, i z oczu zmęczonych wiał chłód, nie zachęcający młodzieży. Jakiś tylko starszy wojskowy stanął z nią wpośród tancerzów.

Właśnie obiegła salę do połowy, kiedy wszedł Mogilnicki. Dostrzegłszy go, posłała mu długie spojrzenie, jak gdyby go chciała przeprosić za to, że nie czekała na niego.

Gdy spoczęła, zbliżył się do niej.

— Jestem na rozkazy — wyrzekł, siadając obok niej.

— Czy pan ma rzeczywiście zamiar dotrzymania obietnicy? — zapytała.

— Mam zwyczaj niezapominania o danem słowie — odparł — chociażby...

— Chociażby? — podchwyciła.

— Chociażby to nie było mądre, ani praktyczne.

Zamilkli. Ona podniosła wachlarz do ust, on oglądał końce swoich trzewików.

Po chwili spojrzeli na siebie równocześnie. Popatrzyli sobie w oczy i odwrócili głowy w strony przeciwne.

— Pan lubi taniec? — zapytała pani Ożarska.

— Lubiłem go dawniej, ale od pewnego czasu zaczyna mnie męczyć — odpowiedział.

I znów ustali. Nie umieli z sobą rozmawiać Na usta ich cisnęły się słowa inne, barwne, gorące, namiętne, serca ich rwały się do siebie, tęskniły bez miary, a przeszłość spętała ich okrutnie.

Orkiestra zaczęła walca.

— Służę pani — wyrzekł Mogilnicki, podnosząc się szybko.

Już kładła rękę na jego ramieniu, już zbliżała twarz do jego twarzy, w tem cofnęła się nagle, zbladłszy śmiertelnie.

Wówczas pochwycił ją Mogilnicki silnie i przyłączył się do tańczących.

Oboje dorodni, wytworni, odbijali wyraźnie na tle reszty towarzystwa.

— Jaka dobrana para — szeptano wokoło.

Ale oni nie słyszeli nic i nie zauważyli spojrzeń zawistnych. Spleceni z sobą, posuwali się po woskowanej posadzce ruchem niezwykłym. To zdawało się, że tworzą jedną całość, — tak szczelnie się objęli — to znów robili wrażenie osób odrabiających pańszczyznę towarzyską — tak daleko się od siebie trzymali. Pociągali się i odpychali, łączyli się i uciekali od siebie.

Żaden z obecnych nie domyślał się nawet, że w sercach tych dwojga ludzi szumiała burza, wrzała walka straszliwa, odbierająca im przytomność. Gdyby orkiestra nie była przestała grać, byliby wirowali bez końca aż do zemdlenia.

Kiedy Mogilnicki posadził panią Ożarską na fotelu, drżała tak mocno, że nie mogła utrzymać wachlarza w ręku. Pierś jej falowała jak w gorączce; tchu pochwycić nie mogła. Przechyliwszy głowę na poręcz krzesła, zamknęła powieki.

Przez kilka chwil milczeli, pierwszy odezwał się Mogilnicki głosem wzruszonym.

— Przepraszam panią... ale... jestem tylko człowiekiem...

Nie pytała go, zaco prosi o przebaczenie. Rozumieli się bardzo dobrze.

— Niech pan nie przeprasza — odparła prawie szeptem — i ja winną jestem... Grzeszymy oboje...

— Tak mi duszno — mówiła.

— — Może pani przejdzie do garderoby damskiej. Tam nie tak gorąco.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ny ludności wiejskiej; — za Polaków uważaliśmy nawet Unitów! Ale teraz tego wcale nie potrzeba, bo na każdym kroku spotykamy ślady prawosławia, ślady niezaprzeczonej jednolitości tego kraju z Rosją, przekonywa o tem nadto i ludność wiejska, mówiąca dotąd po rosyjsku i obrazy prawosławne, do których się modlą — my, niestety wciąż jeszcze zapatrujemy się na ten kraj, jako na polski. Któż oderwał tę rodzinną naszą ziemię, jak nie panowie szlachta z księżmi, którzy zaprowadzili tu gwałtem, siłą katolicyzm!

Ale nadszedł nareszcie rok 1863, rok istotnie fatalny, który kosztował nas dużo krwi i pojawił się wielki mąż stanu, któremu obecnie stawiają pomnik. On to otworzył oczy całej Rosji, wyrzekłszy wiekopomne słowa: „Litwa nie jest Polską i nigdy nie była katolicką; ona jest cząstką integralną naszego państwa, naszą młodszą siostrzycą, i taką pozostać winna na wieki wieków“.

Dalej autor wspominając o dziełach owego męża stanu, którym był Murawiew-wieszatel“ dodaje:

„Wytworzył on prawdziwe cuda. Pod jego ręką wszyscy ruscy owładnięci zostali zapałem, dzielnością ducha i czynu, a w gorliwości swej nie oszczędzali ani sił, ani nawet życia; kraj szybko postępował na drodze obrusienia. Rozlegały się nareszcie dźwięki rodzimego rosyjskiego języka na ulicy, w kościele, w domu i na miejscach publicznych. Zaprowadzono rosyjski teatr w Wilnie, jako w głównem ognisku kraju. Pamiętamy chwilę, jak znakomity artysta, niezapomniany I. W. Wasiliew w melodramacie „Zofia“ wyrzekł: „Litwa i Biała Ruś nie będą nigdy Polską!“

Ograniczywszy się na tem krótkiem przytoczeniu, gdyż zbyt mało miejsca na podobne bajki, a i cierpliwość czytelnika mogłaby być wyczerpaną.

...i djabłu ogarek.

Biedzi się nasza brać literacka nad zdobyciem grosza, a biedzi... napróżno nieraz, Czasy ciężkie, czytelnictwo się zmniejsza; tym więc, którzy hołdowali literaturze w szerokim stylu, tym, którzy sztandar jej wysoko stawiając, pomijali dziennikarskie szlaki, coraz trudniej o mamonę. A bez niej trudno o swobodę pióra, trudno o polot i dowcip, trudno, poważniej biorąc, o natchnienie nawet.

Tak, trudno o natchnienie. Minęły bowiem pokolenia ze spiżu, hartujące się tylko przez przeciwności. Dziś taki Hunt Hamsun, z głodu wyrosły, rzadkim jest wyjatkiem, a większości talent, szarpany niedostatkiem, gnębiony walką o byt, o chleba kawałek, łamie się. marnieje, zwyrodnia nawet lub ginie. Najgorszą z niewoli są pęta, przez mamonę na ducha ludzkiego nałożone. W wężowym tym uścisku nikczemnieje on niejednokrotnie, mocniejszy zaś poczuciem godności i dumy, jeżeli nie nikczemnieje, to wyczerpuje się w szamotaniu z własną niemocą, w utarczce z najbardziej poziomym czynnikiem życia.

W warunkach więc takich, którym połowa piszących ulega, coraz trudniej o dzieło silne a harmonijnie piękne. Gorączkowa, nerwowa gonitwa za efektem, wyciska na pracach wyobraźni, francuskich szczególniej, histeryczne swoje piętno.

Aby go uniknąć, wynaleziono świeżo w Anglji nową metodę powieściową.

Oto jeden z młodych, lecz rozgłośnych już autorów, Rudyard Wipling, spróbował, nie sprzeniewierzając się poważnemu sztandarowi sztuki, ujarzmić jednocześnie mamonę. Świadomy zaś zasady, głoszonej bądź przez entuzjastów, bądź przez faryzejskie a dobrze nakarmione powagi, iż autor nie powinien pisać dla tłumów, dla mas, lecz dla niedostępnych może ogółowi, ale wyższych celów sztuki, postanowił połączyć oba te zdania. Ująwszy tedy w prawicę ów poważny sztandar artyzmu, wysunął jednocześnie lewą rękę za siebie i... pogłaskał nią mniej wybredny gust czytelników.

Podwójna ta akcja nazywa się „Zwodnicze światło“ („*The light thad failed*“), a jest przepyszną powieścią.

Dwoje dzieci wychowuje się w obcym domu nad morzem i spędza lat kilka na wspólnych zabawach. Chłopiec, Dick Heldar, o wrażliwej wyobraźni artysty i gorącym temperamencie, nie wie nawet, jak głęboko cicha, zamknięta w sobie Maisy do serca mu się wkradła. I nie wiedziałby o tem nigdy, gdyby nie chwila, w której musi iść do szkól wyższych, gdyby nie czarne włosy Maisy, które, przez wiatr niesione opasują mu w wycieczce nadmorskiej szyję i wzrok przysłaniają.

Te sploty krucze, oplątujące mu oczy wtedy, gdy celował właśnie ze starego, rozbitego rewolweru, przyprawiają o wściekłość porywczego chłopaka. No... no... i w wściekłości owej... przychodsi do przekonania, że on bez Maisy żyć nie może. Aby ocenić, z jakim czarem opisana jest ta sielanka wyrostków, to nieświadome budzenie się uczuć, na to trzeba oryginał przeczytać.

Wybuch sentymentu nie wzrusza chłodnej Maisy; pilno jej do strzelania. Chcąc więc posbyć się Dicka, przyrzeka, że gdy dorosną, będzie czekała aż on wywalczy sobie karjerę i poślubić ją zdoła.

Gonitwa za karjerą tą — lecz co prawda, nie dla Maisy, o której bodaj zapomniał — gna Heldara do Indyj i do Sudanu. Zaciągnąwszy się do sztabu korespondentów wojennych, zdobywa sobie jako malarz szkicami z pola bitwy sławę, pieniądze, uznanie. Obrazy sudańskie, świst kul, rozlew krwi, jęki konających, a później sceny bachanalij w Port-Saidzie, nadając pracy Kiplinga charakter nieznany, czynią z homerowskich tych opisów małe arcydzieło.

Heldar wraca do Londynu i tu przez miesiąc głód straszny cierpi, chociaż ma do odebrania pieniądze duże w redakcjach Nie chce jednak okazać, że pieniędzy tych potrzebuje, aby nie zniżono mu wskutek tego honorarjum. Po miesiącu stoi u szczytu sławy, staje się bożyszczem chwili. Wtedy to spotyka Maisy. Myśl, że on, co świat przebojem zdobył, jednej tej kobiety wzruszyć nie umie, rozpala dawną miłość. Maisy jednak, która sztuce poświęciła życie, pozostaje chłodną, odtrąca go. Walka z uczuciem tem sprowadza uderzenia krwi do mózgu i wskutek rany, jaką nadwerężono czaszkę jego w Sudanie, przyśpiesza ślepotę.

Ociemniały, zapomniany przez wszystkich, Heldar, owo bożyszcze chwili korzysta z nowych zamieszek w Sudanie, aby tam na piaskach pustyni życie położyć.

— Brawo! — woła zachwycona krytyka. — Brawo! Takiego klasycznego spokoju i panowania nad przedmiotem, takiej prawdy, takiej siły dawnośmy nie spotkali. Same obrazy sudańskie, same poglądy Heldara na sztukę i malarstwo, sam język przecudny, w prozę rytmiczną przechodzący, zapewniają autorowi pierwszorzędne miejsce wśród piór młodych, dają sławę i uznanie.

Aliści jednemu z przysięgłych zoilów wpada do ręki powieść ta sama, w tańszem tylko wydaniu. I... i... w chwili, gdy chciał na nowo rozpocząć pochwały, usta mu się otwierają z podziwu, a włosy jeżą trochę nad czołem...

Połowa obrazów sudańskich została wyrzucona, rozdział VIII nie istnieje, Dick Heldar ożył, jest wprawdzie ociemniały, ale zato Maisy kocha go, kocha zawzięcie. Oświadcza się sama, ściska, całuje i — idzie dać na zapowiedzi.

Charaktery, wykute jakby ze spiżu, prysnęły, rozpłynęły się w ckliwym sentymentalizmie. Tamta Maisy, odrzucająca zarówno stojącego u szczytu sławy, jak niewidomego, dlatego, że inny cel w życiu kocha więcej nad niego, była uczciwą, ta jednak w poświęceniu dla kaleki jest szlachetną, jest czułą, będzie więc łzami czytelniczek skrapiana i rozchwytywana chciwie. A że powieści kupują głównie kobiety, owej więc, sentymentalnej edycji, rozejdą się tysiące, tem więcej, że wabi ona zapachem świeżo upieczonego weselnego tortu.

— Takiem ustępstwem dla upodobań tłumu ubliża autor sobie i swojej sztuce! — zawołała zdumiona krytyka.

Kipling, oskarżony „o brak szacunku dla samego siebie“, zmilczał. Milczenie to zdawało się mówić:

— Dajcie pokój oburzeniom. Niedługo wszyscy naśladować mnie będą. Sława i uznanie augurów nie syci. Cóż mam więc zrobić dla chleba? Wszak wydaniem poważnem złożyłem dar sztuce, daninę Panteonowi nieśmiertelności. Skoro zaś zapaliłem świeczkę, pozwólcie, abym rzucił... i ogarek. *Kur. Warsz.*

Z Towarzystwa rolniczego.

Dnia 20 list. br. odbyło się posiedzenie komitetu Tow. rolniczego krakowskiego, w celu porozumienia się z prezydjum komitetu wystawy krajowej, mającej się odbyć we Lwowie w r. 1894. Najprzód naszkicowano obraz zamierzonego urządzenia wystawy, obrachowywano koszta i omawiano kwestje, dotyczące wystawy, o których już poprzednio wspominaliśmy. Po omówieniu tych spraw inspektor rolnictwa, radca rządowy Struszkiewicz zwrócił uwagę zebranych, iż koniecznie starać się trzeba, ażeby w wystawie gorliwy udział wzięli nietylko zamożniejsi rolnicy, ale kraj cały, szczególniej zaś włościanie z okazami koni, bydła i przemysłu domowego. Jak dobre konie mają włościanie w zachodniej części kraju, dowiodły wystawy w Wieliczce i w Krakowie. Jest to znakomity materjał dla remont, którego zaniedbywać nie należy. Aby zachęcić jednak włościan do wzięcia udziału w wystawie i wysyłania okazów w tak oddalone miejsce jak Lwów, potrzebne są dość znaczne fundusze, a oni sami tych kosztów podjąć nie mogą i nie zechcą, uważa więc mówca za właściwe, aby obmyśleć środki odpowiednie i przyjść z pomocą. P. St. Jędrzejowicz podnosił również ważność udziału w wystawie produkcji włościańskiej w ogóle, szczególniej zaś koni, przyczem nadmienił, że gdy do wojska zakupuje się w kraju do 2.000 koni, zaś dla źrebięciarni rządowych około 150 źrebiąt, że zatem rząd hodowlą koni włościańskich zajmować się powinien.

Należałoby zatem przedstawić ministerjum obrony krajowej, aby funduszami swoimi zapewniło włościanom koszta dowozu koni na wystawę, a komisjom remontowym poleciło, by konie i źrebięta zdatne, zaraz na samejże wystawie zakupiły. Włościanie, mając zapewnione koszta transportu i nadzieję sprzedaży koni swoich we Lwowie, wzięliby chętnie udział w wystawie. W końcu posiedzenia podnoszono konieczność przedstawienia na wystawie włościańskiego bydła o ile ono z jakichbądź względów zasługuje na uwagę.

Komitet Towarzystwa rolniczego uważa się jako podkomitet wystawowy dla spraw rolniczych zachodniej części kraju z prawem przybierania członków z po za grona komitetu, stanowienia ściślejszej komisji i autonomicznego działania.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Prezydjum krajowego Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicji przesyła nam następujące pismo:

Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 30 listopada b. r. o godzinie 9 przed południem, w Gorlicach, w sali magistratu. Program dzienny obejmie następujące działy:

1) Odczytanie protokółu nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z daty, Jasło dnia 13 lipca 1890 r.
2) Sprawozdanie z czynności Wydziału.
3) Sprawozdanie kasowe za r. 1890 i 91;
4) Zmiana statutów;
5) Budżet na rok 1893;
6) Wystawa krajowa w r. 1894;
7) Wnioski członków.

* W sobotę dnia 26 listopada 1892 r., jako w rocznicę śmierci nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama Mickiewicza, odbędzie się za spokój duszy jego nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym w Białej.

KURJER POZNAŃSKI.

* Piszą z Ostrowa, jakoby miejscowe dobra: Pogrzybów z Przybysławicami i Rankówkiem, obejmujące około 11.000 morgów, miały przejść z rąk polskich drogą kupna w ręce księcia Turn-Taxis.

* W Gołańczu, w obecnym roku za przykładem lat poprzednich bardzo obficie płyną składki i ofiary na lekcje prywatne języka polskiego. Każdy uważa za święty obowiązek popieranie nauki ojczystego języka. Słusznie też należy się uznanie panom nauczycielom, którzy chętnie tej pracy się podjęli, uczą dziatwę i zachęcają do pilności, tłumacząc jej, aby nie lekceważyła w ciężkim pocie zapracowanego grosza ojców i opiekunów swoich.

* W sobotę, dnia 26 listopada odbędą się w Bochum wybory członków do sądu tak zwanego procederowego. Sąd ten po raz pierwszy wchodzi w życie, a ma ten wyższy i zbawienny cel, że jako sąd polubowny, będzie rozstrzygał spory pomiędzy pracodawcami i pracobiercami. Niemniej też przysługuje mu prawo wydawania, decydowania i stawiania wniosków, mających służyć dla dobra robotników.

KURJER WARSZAWSKI.

* Alfred Kowalski, połowę dochodu z wystawy swych obrazów przeznaczył na fundusz budowy gmachu dla Towarzystwa sztuk pięknych, połowę na wpisy dla uczącej się młodzieży.

* Zmarł tu Józef Filipowicz, właściciel drukarni.

* Dnia 20 b. m. w szpitalach warszawskich chorych na cholerę było osób 12.

* Zarząd warszawski okręgu komunikacji zamierza wystawić trzeci most stały na Wiśle pod Warszawą. Wniesiono już podanie o wyasygnowanie 10.000 rubli na sporządzenie planów i kosztorysów.

* Na kolei warszawsko-petersburskiej zaprowadzane są obecnie na potrzeby służby drogowej telefony, które łącząc budki dróżnicze z biurami dozorców drogowych i stacjami, bardzo ułatwiają porozumienia służbowe. Na początek telefony rzeczone urządzone są na oddziale Warszawa—Wilno.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Gazeta „Zgoda“, wychodząca w Ameryce, jako organ związku narodowego polskiego, zamieszcza w ostatnim numerze regulamin zarządu Biblioteki polskiej i Muzeum narodowego polskiego w Chicago.

* W tejże samej gazecie pomieszczono projekt przeniesienia do Raperswylu serca Kościuszki, przechowywanego w willi Morosinich w Vezia, niedaleko Lugano.

* W Shamokin zaczął wychodzić tygodnik w języku litewskim pod tytułem: „Gersas“. Wydawcą i redaktorem jest p. T. Astromski.

* Pani H. Modrzejewska wystąpi w Nowym Jorku w dwóch przedstawieniach teatralnych w języku angielskim na cele polskie: na dochód kościoła polskiego w Nowym Jorku i na dochód seminarjum polskiego w Detroit.

KURJER WIEDEŃSKI

* Donoszą tu z Filippopel, iż na rolniczo-przemysłowej tamtejszej wystawie, wystawcy austrjaccy mieli ogromne powodzenie. Na 100 wystawców 95 nagrodzono; z tych 37 otrzymało dyplom honorowy, 10 złoty medal, 32 srebrny, 10 bronzowy, 2 dyplom uznania.

* Słuchacze medycyny urządzili w poniedziałek profesorowi Chrobakowi gwałtowną demonstrację, gdy tenże ukazał się w sali wykładowej, mszcząc się w ten sposób za niezmiernie ostre egzaminowanie doktorandów. Profesor Chrobak, nie zmięszany, w krótkich słowach wytłumaczył się, że lekarze są na to, aby ludzkości rzetelnie pomagali, a kto pracował sumiennie, nie potrzebuje się niczego obawiać. Demonstranci przyklasnęli tym słowom profesora.

* Umarł Edward Sacher właściciel pierwszej restauracji w Wiedniu, a jednej z pierwszych na świecie. Sacher, który rozpoczął swą karjerę w kuchni ks. Schwarzenberga, a kształcił się w swym zawodzie w Paryżu i Londynie, powoływany bywał na dwory mniejszych panujących w chwilach uroczystych, jadali zaś u niego podczas wystawy wiedeńskiej najdystyngowańsi goście, zacząwszy od cara Aleksandra II, cesarza Wilhelma I. i ks. Walii.

* Arcyksiąże Fryderyk zabił w dobrach arcyksięcia Albrechta Pelye na Węgrzech dwa jelenie nadzwyczajnej wagi, jeden bowiem ważył 268 kilogramów, drugi 271. Przywieziono je umyslnie do Wiednia, gdyż cesarz chciał je zobaczyć.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Zjazd lekarzy* w Rosji potrwa od dnia 27 grudnia (s. st.) r. b. do 4 stycznia r. p., na który zaproszeni zostaną wszyscy lekarze, nawet z najodleglejszych stron kraju, aby uradzić środki zapobiegające powrotowi cholery na wiosnę.

* *Kary na lichwiarzy. Ruskaja Żizń* donosi, że ministerjum sprawiedliwości zatwierdziło ostatecznie projekt do prawa o karach na lichwiarzy. Procesy wytaczać będzie prokurator okręgowego sądu na podstawie protokołów, spisanych w biurach policji, na żądanie stron prywatnych. Jeżeli procent żądany przez lichwiarza okaże się nadzwyczajnym wyzyskiem czyli poprostu lichwą, wówczas podlega on karze więzienia od 4 miesięcy do 1 roku i 4 miesięcy.

Skoro lichwiarz procent, jakiego domagał się, wliczy w sumę, na jaką pożyczający wystawił weksel, w takim razie ulega karze więzienia przez rok i 6 miesięcy. Lichwiarz pożyczający małoletniemu jakąkolwiek sumę, gdy ze względu na niepewność zwrotu tejże, wymoże na swym dłużniku oznaczenie sumy w wekslu przenoszącej o wiele realną pożyczkę, a nadto do takowej przypisze nadprawne, zdwojone procenta, zostanie pozbawionym wszelkich praw stanu i zesłanym do rot aresztanckich.

* *Emigracja* żydów z Rosji powstrzymana skutkiem panującej epidemii, w ostatnich dniach przybrała znaczne rozmiary. Żydzi wielkiemi gromadami wyjeżdżają do Hamburga a stamtąd do Ameryki.

* *Krwawego czynu* dopuścił się w Petersburgu oficer kozacki Scherebkow, mordując trzykrotnym strzałem z rewolweru swego kolegę, oficera Iłowaisk'ego. Powodem zbrodni była jakaś sprawa miłosna. Szherebkow nie doczekał się jednak terminu pojedynku, który miał się między rywalami odbyć i pozbył się przeciwnika w sposób prawdziwie rosyjski.

* *Wystawa.* W Moskwie otwartą ma być w roku 1894 wystawa artystyczno przemysłowa i rolnicza.

* *Na Hamburg* uwzięły się losy. W tych dniach wybuchł tam pożar w warsztatach okrętowych, który zrobił szkody na setki tysięcy marek. Podczas walki z rozhukanym żywiołem, zginął dyrektor stacji ogniowej, Kipping; kilku strażaków zaś poniosło ciężkie obrażenia.

* *Maupassant,* którego wyzdrowienie podają lekarze francuscy w największą wątpliwość, świadomy jest swego stanu. Woła on często: „Gdzie moje myśli, gdzie moje myśli?!“... i szuka tych myśli zgubionych po wszystkich kątach pokoju. Znajduje je wreszcie. Są to motyle. Czarne — to myśli smutne, jasne — to myśli wesołe, złote — to symbol sławy. Wyobraźnia obłąkanego powieściopisarza zachowała dawną poezję, poezję pełną zawsze głębokiego pessymizmu.

* *Lawina.* W Islandji spadła lawina śnieżna pod Seydisfjord z góry w tym samym kierunku, co w roku 1885, kiedy zburzyła trzecią część miejscowości. Tym razem jednak zasypała tylko gromadę owiec, nie czyniąc więcej szkody.

KRONIKA WOJSKOWA.

Kurjer poznański podaje zdanie gen. Bogusławskiego o niemieckiem przedłożeniu wojskowem, wyjęte z broszury p. t. „Stronnictwa a reforma wojskowa“. Generał sądzi, że zwolennicy trzyletniej, okrojonej służby wojskowej — taką ona jest bowiem dzisiaj — znajdują się we wojsku w znacznej mniejszości, mianowicie, że uznaną jest szkodliwość systemu urlopowania dyspozycyjnego. Autor żąda, aby podwyższono liczbę wyćwiczonej rezerwy a że niema innego na to sposobu, przeto należy wybrać dwuletnią służbę. Francja — zdaniem jego — znajduje się na krańcah swej siły wydatniej. Niemcy zatem powinny teraz koniecznie zdobyć przewagę a przez długi czas nie będą potrzebowały dalszych ponosić ofiar. Autor podaje liczby porównawcze wojsk po każdej stronie, co tutaj pomijamy, ponieważ liczby te znane nam są już skądinąd.

Do niedawna jeszcze był jenerał Bogusławski z żądaniem dwuletniej służby wojskowej dość osamotniony w wyższych kołach wojskowych i teraz liczy on tam wielu przeciwników, którzy wolą mniejsze wojsko, wyćwiczone jak dotąd, od wielkiego wojska z dwuletnią służbą. Niektórzy wojskowi są też tego zdania, iż można mieć za wielkie wojska. Jenerał Bogusławski spodziewa się w parlamencie zwycięztwa dla projektu wojskowego.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Literacka.

△ (*k. b.*) St. M Rzętkowski. „Z pomiędzy ludzi“, szkic z natury. Warszawa, 1892, str. 276.

Są to nowele, szkice i drobne obrazki, grzeszące przedewszystkiem brakiem fantazji. Bogata panna, kochająca się w gajowym, druga bogata panna kochająca się w synu ekonoma, obie te panny wykradzione przez swoich kochanków, trzecia bogata panna podejrzywająca, że każdy stara się tylko o jej posag, kochankowie spotykający się po latach 20 tu — wszystko to tematy, sięgające prawie czasów arki Noego. Autor poniekąd sam nawet siebie powtarza, bo historja tych dwóch pierwszych bogatych panien, uciekających z kochankami, różni się jedynie zakończeniem. Świeżością za to pomysłu tchnie obrazek „Gość wigilijny“, który też jest jedynym, ciepłym i jasnym, pomiędzy samymi czarnymi. Oryginalnym jest również „Nieznajomy“, kochający się w artystce, jeżdżący za nią po całej Europie, i wręczający milcząco bukiety; ostatni z nich odebrała artystka od „nieznajomego“ już po jego śmierci, a z listu dowiedziała się, że świadomość o nieuleczalnej chorobie była powodem tej miłości... na odległość. Nie tylko zresztą ten obrazek kończy się śmiercią. Na dziesięć szkiców, zamieszczonych w zbiorze, w pięciu bohaterów i bohaterki przewozi łódka Charona. Tę „czarną“ jednostajność ratują pewne zalety stylu, który jednak nie zawsze jest poprawny, wyrażenie np. „mory mnie brały“, włożone w usta inteligentnego człowieka, jest wprost trywialne. Gdyby sądzić Rzętkowskiego po tym zbiorku, musiałoby się prawie odmówić mu wszelkich danych do pracy na polu literatury pięknej, — od tego sądu wstrzymuje jednak dawna jego „Lilla Quintilia“, w której tak wiele było zalet pierwszorzędnych.

Artystyczna.

△ (*t.*) W komitecie zajmującym się urządzeniem wystawy obrazów w Monachium w roku przyszłym, znajdują się trzej nasi malarze: Grocholski, Szymanowski i Wodziński.

△ (*t.*) W Berlinie wystawionym być ma nowy dramat Sudermanna, p t.: „Die Heimath“.

△ (*t.*) W Paryżu wykonaną będzie w koncertach urządzonych pod dyrekcją p. Lamoureux dziewiąta symfonia Beethovena z chórami i solami.

Kronika polityczna.

24 Listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej austrjackiej Rady państwa przemawiał w toku szczegółowych rozpraw budżetowych przedewszystkiem dep. Schlesinger dowodząc, że wpływ żydowski uzyskał w Izbie przewagę. Wszystko dzieje się po myśli i w interesie żydów. Dlatego pieniądze, które ludność wydaje na koszta parlamentarne są bezużytecznie wyrzucone. Żydom nadano równouprawnienie nie badając ich religii, a przecież według przepisów talmudu żyd uważa człowieka na równi z bydłem.

Prezydent odbiera dep. Schlesingerowi głos wezwawszy go przedtem dwa razy, aby nie odchodził od przedmiotu Dep. Schlesinger odwołuje się do Izby, która 75 głosami przeciw 51 oświadcza się za prezydentem.

Dep. książe Karol Schwarzenberg występuje w obronie czeskiego prawa państwowego, o którem nie można mówić, nie wspominając o czeskim państwie. Niesłuszne więc były napaści dep. Mengera na zwolenników czeskiego prawa państwowego. Głosowanie w sprawie dep. Mengera pouczyło młodoczechów zapewne, że dawny pierścień żelazny nie jest tak straszny. Co do czeskiego prawa państwowego najlepszą polityką jest cierpliwość. Sprawę tę wprowadzą inni na porządek dzienny ze względu na drugą połowę monarchii, w której stosunki tak się ułożyły, że w trwałość dualizmu niepodobna wierzyć. Od rządu domagamy się obecnie przedewszystkiem obsadzenia posady, opróżnionej wskutek ustąpienia bar. Prażaka. Nie chodzi o ministra-rodaka tylko o ministra krajowego, ponieważ Austrja nie składa się z narodów tylko z krajów. Głosowaliśmy za ustawą walutową, poczem utraciliśmy ministra Prażaka.

Lewica za przyjęcie tej ustawy otrzymała koncesje. Przez koncesje dla stron obydwóch pokoju się nie stworzy. Nie należy myśleć tylko o chwili obecnej. Rząd powinien zapytać, czy chce rządzić z parlamentem, czy bez parlamentu. Jeżeli chodzi o rządzenie z parlamentem należy dążyć do utworzenia stałej większości. I dziś zachodzi różnica tylko między konserwatywnym a radykalnym kierunkiem, liberalny schodzi na plan drugi. Sprawę językową należy załatwić poza parlamentem. Gdybyśmy ją wnieśli do parlamentu, wejdzie na porządek dzienny także kwestja szkolna. Wnoszę o obsadzenie posady opróżnionej przez ustąpienie Prażaka.

Hr. Taaffe odpowiedział, że rząd myśli o powołaniu następcy Prażaka i dlatego wstawił pensję dla niego do budżetu. Bez parlamentu br. Taaffe rządzić nie myśli, bo byłby zmuszony wykonać zamach stanu, a o takie zamiary chyba nikt go nie podejrzywa Uregulowanie kwestji językowej poza parlamentem jest przedwczesne, ale niechby wszyscy deputowani się nad tą sprawą zastanowili, a można będzie o niej z czasem zacząć dysputę

Dep. Schneider ubolewa nad upadkiem parlamentaryzmu i nad zżydzeniem parlamentu, za przykładem prasy, wśród której kierowników, w Wiedniu, znajdują się nietylko karani złodzieje, lecz nawet indywiduum, które dopuściło się morderstwa dla rabunku.

Prezydent wzywa mówcę z powodu tego ostatniego twierdzenia do porządku.

O godzinie 4 obrady zamknięto. Następne posiedzenie w piątek.

Jakie wrażenie wywarła mowa od tronu, którą otwarty został parlament niemiecki, sądzić można po głębokiem milczeniu, z jakiem wszyscy deputowani wysłuchali cesarskiego orędzia. I prasa zachowuje się zimno i wyczekująco. Jakie stanowisko wobec projektu wojskowego zajmą stronnictwa parlamentarne, trudno przesądzać Stronnictwa kartelowe mają na 397 członków parlamentu tylko 128 głosów tj. 67 niemiecko-konserwatywnych, 19 wolno-konserwatywnych i 42 narodowo-liberalnych. Natomiast stronnictwo wolnomyślne z wliczeniem stronnictwa ludowego rozporządza 77 głosami, socjalni demokraci 36, centrum z Welfami 115. Jeżeli do zwolenników projektów wojskowych doliczymy 16 Polaków i większą część dzikich, otrzymamy dopiero 158 głosów a większość wynosi 199. Ponieważ jednak przypuszczać można, iż przynajmniej trzecia część członków centrum oświadczy się za projektem wojskowym, widoki powodzenia tego ostatniego są dosyć znaczne.

Nominacje gen. Werdera na ambasadora pruskiego w Petersburgu, przywitano tamże z zadowoleniem. Nominacja ta nastąpiła na wyraźne życzenie cara.

Gabinet włoski dokłada wszelkich starań, aby senat wzmocnić młodszemi siłami. Raz po raz więc mianuje dziesiątkami nowych senatorów.

Rosyjskie pismo *Syn Otieczestwa* wyraża nadzieję, że zatarg kościelno polityczny na Węgrzech zbliży Watykan nietylko do Francji, lecz także do Rosji. Do wywodów rosyjskiego organu jeszcze powrócimy.

Sprawa Józefa Hendigera.

O godzinie wpół do 11 skończyło się czytanie aktu oskarżenia. Przewodniczący zapytuje podsądnego, czy czuje się winnym zarzuconej mu zbrodni oszustwa i potwarzy.

Osk. Zupełnie nie.

Przew. Powiedz nam pan zatem coś w tej mierze na swoje usprawiedliwienie.

Stosownie do życzenia przewodniczącego opowiada oskarżony swoje krótkie *curriculum vitae*.

Urodzony w Warszawie, tamże chodził do gimnazjum, zkąd go z VII klasy za niesubordynację wydalono. Potem trudnił się guwernerką na wsi, a w kilka lat został przy warszawskiej filii rosyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń inspektorem.

Wiadomości te, podane przez oskarżonego, uzupełniamy datami, czerpanemi z własnych informacyj.

Denuncjant.

Józef Tyburcy Hendiger według świadectwa urodzenia, które w oryginale leży przed nami, przyszedł na świat w Warszawie w miesiącu kwietniu 1867 roku z ojca Ksawerego i matki Pauliny, z domu Nadkowskiej. Ojciec jego był urzędnikiem w petersburskiem ministerstwie oświaty. Po śmierci ojca matka jego, nie mogąc się utrzymać ze skromnej emerytury wdowiej, założyła w Warszawie pod Żelazną Bramą sklep z mąką i z chlebem, i prowadzi go do dziś dnia z młodszą córką, podczas gdy starsza Paulina zamężną jest za Ludwikiem Stefańskim. Oskarżony otrzymywał początkowo staranne wychowanie i doszedł do VII klasy gimnazjalnej, z której go jednakże, jak to sam przyznaje, wyrzucono. Hendiger próbował wprawdzie zdać egzamin dojrzałości, co mu się jednakże nie udało. Mimo to już w kilka lat potem, przebywając w Warszawie, tytułował się doktorem filozofii, który to tytuł rzekomo miał w Londynie pozyskać, o czem w ciągu rozprawy będziemy jeszcze mówili. Oskarżony jest wzrostu słusznego, ciemno blond włosów, posiada twarz okrągłą, delikatnej białej cery. Rysy jego nie dają się stanowczo określić, jest w jego twarzy coś zagadkowego, coś, co się nie da zbadać ani przeniknąć. Ubrany czarno i dosyć starannie, zdradza w swych ruchach pewien niepokój i niecierpliwość. Aktu oskarżenia słucha niedbale i z pewną obojętnością, nie zdaje się koncentrować swych myśli w celu obrony, wyczekując raczej, jakie środki obrony sam przebieg procesu mu podda. Z początku słuchał oskarżenia stojąc, potem, jakby znudzony, siadł na ławce i z roztargnieniem rozglądał się po sali. Na pierwsze pytania przewodniczącego odpowiadał spokojnie, pewny siebie, nawet z pewną arogancją, — dopiero gdy przewodniczący począł go indagować, jakim prawem przywłaszczył sobie tytuł doktora filozofii, podsądny zmięszał się i stopniowo począł tracić zimną krew, aż opanowało go pewne rozgorączkowanie, które już cały czas go nie opuszczało.

Tytuł „in absentia".

Przew. Będąc w Warszawie, tytułowałeś się pan doktorem filozofii. Na jakiej podstawie czyniłeś to pan?

Osk. Tytuł ten uzyskałem *in absentia*. Pewna akademia londyńska za rozprawy naukowe nadaje dyplomy, i ja na tej drodze mój uzyskałem, a to za pośrednictwem Towarzystwa przyjaciół nauk.

Przew. Gdzie masz pan swój dyplom doktorski?

Osk. Tego nie wiem, gdzie się on obecnie znajduje.

Przew. To pan żadnego dyplomu nie posiadasz. W toku śledztwa zeznawałeś pan wprawdzie, że odnośne papiery są u jakiegoś wuja, to znów u matki, choć matka pańska zeznała, że papierów żadnych nie ma. Tytuł doktora przywłaszczyłeś pan sobie tylko, aby sobie nadać powagę i módz się wślizgnąć w lepsze sfery towarzyskie.

Oskarżony jeszcze raz się zastrzega, że otrzymał dyplom *in abseentia*, a na poparcie prawdziwości swego twierdzenia, cytuje kilka osób z Warszawy, między innymi i redaktora Olendzkiego, którzy na tejże samej podstawie noszą tytuł doktora.

Przew. Poprzednio utrzymywałeś pan jednak, że sam w Londynie byłeś celem uzyskania dyplomu.

Osk. W Londynie nigdy nie byłem.

Przew. Rodzina pańska również temu zaprzeczała. Dlaczego jednak i u nas w Galicji posługiwałeś się pan tym tytułem?

Osk. Ha, jeżeli już tam, to i tu! (Wesołość w audytorjum).

Dla informacji tych, których to interesuje, dodajemy, że jako insygnium swej doktorskiej godności, nosił Hendyger przy uroczystych okazjach srebrny dżet (rodzaj pieczęci), przedstawiający otwartą książkę, otoczoną wieńcem laurowym i orłem w siedzącej postawie na wierzchu. W książce samej znajduje się wyryty napis:

Josepho Elinivigens Hendigeri	Doctori Philosophiae
London 10 septem.	Anno 1889.

Pod swe prace literackie podpisywał się również „Dr. J. Hendigery", o czem zresztą jeszcze mówić będziemy.

Do Chicago!

Przew. Dlaczego pan opuściłeś rosyjskie Towarzystwo ubezpieczeń?

Osk. Była to posada bez korzyści, a także nie wypełniałem należycie swych obowiązków.

Przew. Otóż to! Byłeś pan opieszałym i nie pan tę posadę porzuciłeś tylko pana wydalono. Co pan następnie robiłeś?

Osk. Wyjechałem do Hamburga w czerwcu zeszłego roku.

Przew. W jakim celu?

Osk. Chciałem pojechać do Chicago na wystawę. (Śmiech w audytorjum).

Przew. Jakto? Do Chicago na wystawę dwa lata naprzód? (Ogólna wesołość).

Osk. (z irytacją): A choćby i sto lat naprzód! Cóż to komu szkodzi?

Przew. Mniejsza o to. Czemuż pan zatem nie pojechałeś?

Osk. Zaszły pewne trudności. Kapitan Szumański, mój znajomy, miał mnie przewieść za darmo, ale właściciel okrętu, niejaki Rehman, nie zgodził się na to.

Hendiger antysemita

Przew. Czy porobiłeś pan w Hamburgu jakie znajomości?

Osk. Owszem. Poznałem Filipowicza, prezesa Koła polskiego, Smetanę, sekretarza tegoż Koła, Szymkowskiego, pomocnika straży cłowej, krawca Kucharskiego, brata owego doktora ze Lwowa, niejakiego Tuliszkę i innych.

Przew. Z Hamburga nigdzie pan nie wyjeżdżałes?

Osk. Na parę dni do Gestemünde, gdzie poznałem się z Antonim Gidaszewskim. Powróciwszy do Hamburga, w niedługi czas potem wybrałem się do Galicji.

Przew. Czemu nie z powrotem do Warszawy?

Osk. Do Warszawy nie miałem po co wracać, straciwszy tam posadę. Nadto wstrzymywały mnie od tego niesnaski rodzinne i ta okoliczność, że byłem skazany na dwanaście dni aresztu za pobicie żydówki

Jednem słowem — blaga!

Przew. W Galicji opowiadałeś pan jednak, że nie wracasz do Królestwa, ponieważ jesteś tam politycznie skompromitowany.

Osk. To było tylko upozorowanie, aby wytłomaczyć mój wyjazd, aby... aby.... no, jednem słowem — blaga! (Wesołość.)

Przew. Oświadczam jednak panu, że tu w sali sądowej blaga nie uchodzi. Były to kłamstwa i wykręty, któremi się pan posługiwałeś i w czasie śledztwa.

Osk. Bo zeznawszy tak w policji lwowskiej, chciałem i przed sądem pozostać konsekwentny.

Stosunki i stosuneczki.

Przew. Co pan robiłeś we Lwowie i z czego się pan tam utrzymywałeś?

Oskar. To jest wiadomem ze zeznań świadków.

Przewod. Ale ja i panowie przysięgli chcemy to z ust pana usłyszeć.

Osk. Ponawięzywałem stosunki w redakcjach. W *Gazecie Lwowskiej* byłem recenzentem literackim, pisałem do *Muzeum*, do *Szkoły*, wydawanej przez inspektora Baranowskiego do *Gazety Narodowej*...

Przew. A do *Kurjera Lwowskiego?*

Oskar. I tam się udałem z porady dra Kucharskiego, do którego dał mi list polecający jego brat z Hamburga. W *Kurjerze Lwowskim* oddałem korespondencję z Hamburga, to jest cała moja znajomość z tem pismem.

Przew. Czy miałeś pan jakie stosunki ze współpracownikami *Kurjera Lwowskiego?*

Oskarżony z początku zaprzecza temu, powoli jednak przypomina sobie nazwiska Wysłoucha i Rewakowicza.

Przewod A nie znałeś pan Kasprowicza?

Oskar. Raz byłem w jego mieszkaniu i oddałem mu wiersz p. t.: „Konwój na Sybir."

Mieszkanie kątem

Przew. Czy do Kasprowicza nie miałeś pan innego jeszcze interesu?

Osk A tak, chciałem u niego parę dni zamieszkać.

Przew. To jest bardzo podejrzane życzenie. Widzieć kogoś drugi raz w życiu i chcieć się już do niego sprowadzić ..

Osk. Kiedy między literatami to bardzo łatwo. (Wesołość.)

Przew. Ja sądzę, że i literaci są ludźmi jak wszyscy inni.

Osk. Ale prędzej przychodzi między nimi do poufałości. Kasprowicz drugi raz mnie wtedy widział, a mówił już do mnie przez „wy"

Przew. I czemuż pan u Kasprowicza nie zamieszkałeś?

Osk. Bo się Kasprowicz wykręcił, że to, że owo...

W redakcji „Kurjera Polskiego."

Przew. Kogo pan jeszcze poznałeś nie ze sfer literackich?

Oskarżony wymienia Baczyńskiego, przedsiębiorcę kolejowego, Horszowskiego i Reitera, zastrzegając się jednak, że z tym ostatnim łączyła go krótka tylko zażyłość.

Przew. A przecież cały miesiąc mieszkaliście panowie w jednym pokoju.

Osk. No tak ale potem stosunki nasze oziębły.

Do dalszych znajomych Hendigera należeli akademik Baranowski, syn redaktora, Kałużniacki i Zadurowicz.

Przew. A nie znałeś pan Kielara?

Osk. Nie, zresztą może tam kiedyś...

W zimie wyjechał Hendiger w towarzystwie Teofila Szumskiego, z którego córką Łucją się potem ożenił, do Krakowa, a to celem nawiązania stosunków literackich. Chodził do redakcji *Czasu*, gdzie otrzymał parę książek do recenzji, był w redakcji *Myśli*. i przyszedł także do redakcji *Kurjera Polskiego*.

Przewodniczący: Kogo pan tam poznałeś?

Oskar Marjana Orłowskiego. imiennika naczelnego redaktora, profesora Pieniążka i Maleszewskiego.

Przew. Maleszewskiego pan tam pierwszy raz dopiero widziałeś?

Oskar. Tak jest, przedtem wiedziałem tylko, że ojciec jego jest redaktrem *Biesiady literackiej* w Warszawie.

To jednorazowe widzenie się z Maleszewskim w redakcji *Kurjera Polskiego* wystarczało Hendigerowi, aby Maleszewskiego zrobić — naczelnikiem spisku!

Historje z paszportem.

Przew. Pobyt pański w Krakowie nic zresztą innego nie miał na celu?

Osk. Nie. Bawiłem tu tylko w sprawach literackich.

Przewod. Przyjechawszy drugi raz do Krakowa, nie miałeś pan już zamiaru powracać do Lwowa?

Oskar Nie, chciałem się udać do Warszawy.

Przewodniczący: Coś pan robił w Krakowie?

Osk Czekałem na paszport. Obiecał mi go przysłać teść (Szumski), ale zachodziły trudności w uzyskaniu go

Przew. I dla czegoż pan wyjechałeś ze Lwowa nie postarawszy się tam o paszport?

Osk. Bo wymówłem we Lwowie mieszkanie i byłem bez dachu. Potem w Krakowie musiałem także bardzo długo za paszportem czekać. Miał go dać Kołakowski (redaktor *Gazety Polskiej* w Czerniowcach), potem Kałużnicki, ale nie dali. Na reszcie dostałem paszport na nazwisko niejakiegoś pana „Cukier," ale pan Cukier sam mi go odebrał, mówiąc, że z ojcem jedzie za granicę.

Przew. Czemu pan chciałeś koniecznie mieć paszport na obce nazwisko?

Oskar. Bo gdybym jechał do Rosji pod własniem nazwiskiem, to wzięto by mnie na 12 dni do kozy za żydówkę.

Co do tej kwestji przewodniczący oświadcza oskarżonemu, z sardonicznym uśmiechem, że w obec tego rodzaju lojalności i tak ważnych odkryć, jakie oskarżony miał zrobić rządowi rosyjskiemu, ten ostatni byłby z pewnością darował mu karę.

Hendiger nie mogąc się doczekać paszportu, powrócił do Lwowa, aby teścia do wyrobienia paszportu przynaglić, a nareszcie pojechał sam do Stanisławowa, gdzie mu jego krewny, Narcyz Ulmer, wyrobił paszport na nazwisko dra Rafała Czołowskiego.

W ten sposób zakończyła się sprawa paszportowa.

Podróż poślubna.

Przew. Ożeniwszy się wyjechałeś pan do Krakowa. Przypomina pan sobie kiedy to było?

Osk. Już nie pamiętam, kiedy się ożeniłem; zdaje mi się, że to było 30 kwietnia.

Przew. A zatem pół roku jest pan dopiero żonaty i nie pamiętasz pan dnia swego ślubu! Było to zatem 28 kwietnia. Widzisz pan, kto mówi prawdę, ten zawsze pamięta, co mówił i co było, bo prawda jest tylko jedna, ale pan 10 razy przesłuchiwany, za każdym razem zeznawałeś inaczej.

Hendiger wypytywany co robił w Krakowie i jak długo bawił, opowiada, że może 3, 4, 5, a może i 6 dni Był z żoną i z teściową, zwiedzali Wawel, pojechali na Kopiec Kościuszki, jednem słowem bawili się. Potem udał się do Warszawy, gdzie wcale się nie zatrzymując, tylko przesiadłszy „z pociągu na pociąg" pojechał do Petersburga, a to jak się tłómaczy, celem zawiązania stosunków z tamtejszemi redakcjami.

Umowy i kontrakty.

Chodził do redakcyj wszystkich większych pism, jak do *Graždanina*, *Nowosti*, *Noweje Wremja*, *Kraju*, był u Pilca, Spasowicza, Zukowskiego, i — dziwne to zaiste — wszędzie mu się poszczęściło, wszędzie zrobił kontrakt i umowę, słowną, bo słowną tylko, ale między dżentelmenami i ludźmi honoru słowo stanie za tysiące podpisów. Chciał on także założyć w Galicji filją swego rosyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń, którego inspektorem był w Warszawie, ale projekt ten nie znalazł uznania*).

Przew. Coś pan więcej w Petersburgu robił?

Osk. Zapewne pan prezes ma na myśli ową denuncjację? Otóż wiadomo, że wyjechałem do Petersburga za paszportem Czołowskiego i nie miałem nawet zamiaru wymyślać zamach. Na to trzeba być chyba warjatem!

Polityczna pogadanka.

W jaki sposób ów spisek sam się niejako uknuł, opowiada Hendiger w te słowa:

Chciałem wyjeżdżać z Petersburga i zażądałem od mojego gospodarza w hotelu Garni zwrotu paszportu.

Objaśnił mnie, że po takowy muszę się zgłosić do cudzoziemskiego bióra, gdzie mi powiedziano, że to potrwa 2— 3 dni. Nie chcąc tak długo czekać, poszedłem do grado-naczalnika, a był nim podówczas nieboszczyk Gresser. Już wtenczas chory, nieprzyjął mnie osobiście, tylko odesłał do urzędu „szczególnych poruczeń", gdzie mnie zaprowadzono do Siekierzyńskiego, który był przedtem pułkownikiem żandarmeryi w Warszawie.

Siekierzyński przyjął mnie w cywilnym ubiorze, mówił ze mną po polsku i był nadzwyczaj serdeczny.

Rozmowa nasza toczyła się głównie o polityce i o tem, co się w Galicyi dzieje. Uważałem to strony Siekierzyńskiego za rodzaj indagacji. Mówił, że jest jakiś zuch, że Pino się ma ukrywać we Lwowie, a natarczywość jego w indagowaniu zwiększyła się, skoro się dowiedział, że mam stosunki z gazetami galicyjskiemi Byłem za obcym paszportem i ztąd powstała dla mnie nader przykra sytuacja. Jako od docenta uniwersytetu lwowskiego żądał odemnie pewnych wyjaśnień o stosunkach we Lwowie, jakby chcąc w ten sposób skonstatować, czy jestem tym, za kogo się wydaję. Wypytywał mnie o skład redakcji *Kurjera* we Lwowie, więc mu opowiedziałem, że jest tam Kasprowicz, socjalista, ten sam, który był wplątany we Wrocławiu w proces socjalistyczny i siedział pół roku we więzieniu, mówiłem mu także o Wysłouchu, chociaż on sam wiedział, co to za ptaszek . .

Tutaj przewodniczący upomina podsądnego, aby się inaczej wyrażał i wstrzymywał od tego rodzaju wycieczek.

Historja o kobiecie, którą ścięli

Po tem intermezzo opowiada podsądny dalej:

Mówił Siekierzyński, że istnieje ruch i w Królestwie, na ktorego tropie rząd się już znajduje, bo aresztowano Boguckiego, adwokata w Lublinie Hirschfelda, księgarza warszawskiego i innych Ludzie ruchem tym się zajmujący, mieli nawiązać stosunki z prasą zagraniczną. Opowiadał mi też, że ostatni zamach na cara wykryto wskutek głupoty i idjotyzmu jednej kobiety w Petersburgu, która w pewnym sklepie żydowskim zostawiła paczkę z proklamacjami nihilistycznemi i dopiero po godzinie wróciła po nią, ale żyd, poznawszy już, co się święci, dał znać o tem policji i ta ją aresztowała. Kobietę ową ścięto potem w twierdzy Petropawłowskiej.

Co robi magistrat lwowski?

Następnie kazał Siekierzyński przynieść 2 butelki czerwonego wina mówiąc, że pochodzi ono z carskiej piwnicy. Potem mówiliśmy dalej. Siekierzyński pytał się mnie, co robi magistrat lwowski...

Przew. A cóż go mógł magistrat obchodzić?

Osk. Może chciał on się przekonać, czy jestem Czołowskim ze Lwowa i dlatego mnie pytał.

Przew Przecież miałeś pan paszport na nazwisko Czołowskiego, a i rysopis był zgodny z pańską osobą.

Osk. Kiedy oni na to nie wiele dają. Mówiłem mu zatem o Baranowskim i o jego synu.

Przew. Przecież oni nie należą do magistratu!

Osk. Ale mają redakcję w magistracie. (Ogólna wesołość).

Indagowany, gdzie poznał syna Baranowskiego, przypomina sobie, że na wieczorku listopadowym, na którym tenże był „gospodarzem". O egzystencji Maliszewskiego wiedział Siekierzyński sam, a od siebie dodał jeszcze Hendyger i słuchacza praw Reitera. Tem opowiadaniem stara się oskarżony wytłómaczyć, zkąd Siekierzyńskiemu nazwiska powyższych osób były znane.

10.000.

Przew. To, co nam pan opowiadasz nie jest prawdą Przedewszystkiem kto nie posiada funduszy, ten nie jeździ do Petersburga.

Osk. Ależ ja jechałem po fundusze, które miałem z gazet otrzymać

Przew Tak na niepewne pan tam pojechałeś? To dziwne! A potem przed znajomymi zdradziłeś się pan, że jedziesz po jakąś premję 10.000 rubli.

Osk. Mówiłem to, bo nie mogłem się im przyznać, w jakim celu ja właściwie do Petersburga jadę.

Głos z ławy przysięgłych: To wierzę!

Osk. Proszę bardzo! Moi znajomi są patrjotami i nie mogłem się zdradzać, że chcę pisać korespondencje do takich pism, jak *Graždanin* albo *Nowoje Wremia*, a że mnie ciągli za język, więc im opowiadałem to to, to owo, o spadku sukcesyjnym, ale była to blaga, tylko blaga!

Przew. To nie była blaga, tylko dobrze obmyślanc upozorowanie bo nawet ów fikcyjny spadek zgadzał się z tą sumą, jakiej pan żądałeś za swe usługi od Markgrafskiego, to jest 10.000 rubli.

Osk. Jakżeż ja mogłem żądać? Rząd rosyjski nie dałby mi tych pieniędzy, bo w ten sposób każdyby się o takowe zgłaszał.

Przew. Ale aby je dostać, czyniłeś pan tego rodzaju przygotowania, że mogły one posłużyć jako poszlaki i dowody do wykrytego przez pana spisku.

On wziąłby i miljon!

Przewodniczący udowadnia dalej oskarżonemu, że celem jego było: spisek uczynić wiarogodnym i prawdopodobnym, a tymczasem — kończy przewodniczący — brałeś pan po 100 i po 200 rubli.

Osk. Ta ja byłbym wziął i milion!

Grom z pogodnego nieba.

Przew. Pomijając to wszystko, blaga o sukcesji, o premji i t. d. wobec pana Miączyńskiego, jako pańskiego krewnego, była całkiem zbyteczną i nie na miejscu. Pan nawet rodzicom swej żony mówiłeś, że jedziesz do Warszawy, aby odebrać tam pieniądze. Zresztą zabija pana ów list, pisany do gradonaczalnika, w którym go pan prosiłeś o audjencję.

Osk. Panie prezesie, ja jeszcze raz powtarzam, że nie ja się w Petersburgu narzucałem, tylko Siekierzyński sam poruczył mi tajną misję do Warszawy. Gdyby tu był Siekierzyński, to onby to poświadczył, albo niechby nadesłano protokół z jego zeznaniami, a wykazałoby się, że to, co mówię, jest prawdą.

Przew. (wstając z krzesła). Muszę zatem panu powiedzieć, że Siekierzyński został w Petersburgu przez sędziego śledczego przesłuchiwany i pod przysięgą poczynił wielce obciążające pana zeznania. Zawsześ pan kłamał, wszystko co pan mówisz jest nieprawdą, i powołujesz się pan na świadectwo człowieka, o którym pan wiesz, że napewno nie przyjedzie. Tymczasem dzisiaj rano nadesłano z Petersburga spisany protokół zeznań Siekierzyńskiego. Odczytamy go w stosownej chwili i zobaczysz pan, jak pan będziesz wyglądał.

Oskarżony, na widok tak fatalnego a obłudnie przez niego pożądanego dokumentu, stracił na chwilę przytomność. Twarz jego rozgorączkowana obroną, która niekiedy prawie w kłótnię przechodziła, okryła się teraz bladością, i szeroko rozwartemi oczyma spoglądał na niebiesko oprawiony skrypt, jaki przewodniczący trzymał w ręku

Przew. Z protokółu tego wynika, że pan już ze zmyślonym spiskiem przybyłeś do Petersburga i zgłosiłeś się do gradonaczalnika Gressera, który pana jednak nie przyjął, tylko odesłał do Siekierzyńskiego.

Osk (zgnębionym głosem): Stanowczo temu zaprzeczam. Historja spisku powstała niejako pod naciskiem Siekierzyńskiego, do którego się zgłaszałem po paszport.

Przew. Kiedy pan pierwej jeszcze pisałeś list do gradonaczalnika, że w bardzo pilnej państwowej sprawie chcesz się pan jeszcze dzisiaj z nim widzieć (*vide* akt oskarżenia).

Osk. Kiedy ja przedtem byłem już u Siekierzyńskiego...

Przew. To nieprawda. Siekierzyński poznał pana po fotografji. która nawet jest do protokółu dołączoną. My nawet i bez protokółu Siekierzyńskiego musielibyśmy tak a nie inaczej o tej sprawie sądzić.

Zabiegi o aprobatę.

Przew. Po co pan pisałeś ten list do Gressera?

Osk. Siekierzyński zawarł ze mną umowę, abym był ajentem rosyjskim i śledził, co się tu w Galicji dzieje. Chciałem zatem, aby Gresser umowę tę akceptował.

Przew Nie umiesz się pan nawet wywikłać z tej matni. Siekierzyński jest szefem departamentu dla spokoju publicznego i jego słowo byłoby panu w damym razie najzupełniej mogło wystarczyć, bez aprobaty gradonaczalnika, który z podobnemi sprawami nie ma nic wspólnego. Jakiegoż to jednak rodzaju była ta umowa, jaką Siekierzyński zawarł z panem?

Osk, Dał mi człowieka i takie zlecenia do Warszawy, których nie mogę wyjawić. Następnie przyjechałem do Galicji śledzić, czy jest tu jaki ruch anticarski. (Wesołość).

Przew, Mów pan wyraźniej.

Osk. A zatem miałem śledzić, czy gotuje się zamach.

Przew. Jakto? Dziś pan ani słowem o zamachu nie wspomniałeś, a teraz się pan do niego przyznajesz

Osk. Przecież mówiłem o tej kobiecie...

Ogólny śmiech był odpowiedzią na ten argument.

Człowiek głębokiej choć łatwej wiary.

Przew. Siekierzyński dał panu zatem jakieś szczególne zlecenia. Czy pan wierzyłeś, że jakiś spisek istnieje?

Osk. Gdym się dowiedział, że Bogucki i Hirschfeld są aresztowani, uwierzyłem, że w Galicji coś się gotuje. Wyprawiłem zatem dodanego mi do pomocy człowieka do Petersburga, a sam wróciłem do Galicji, aby tu śledzić za spiskiem.

Przew. W jakiż sposób pan za tym spiskiem śledziłeś?

Osk. W jaki sposób?...

Tutaj ogarnia oskarżonego rodzaj strachu i pomięszania. Podnosi rękę do czoła i prosi przewodniczącego słowami bez związku, by mu pozwolił odpocząć.

I nic dziwnego. Judasz potrzebuje wypoczynku, aby zebrać myśli do obrony najsłabszego punktu swych podłych machinacyj.

Pociąg nie odejdzie!

Po półgodzinnej pauzie zaczyna Hendiger swe dalsze opowiadanie uzupełnieniem pewnego szczegółu, o którym przedtem zapomniał. Otóż po drugiem czy trzeciem widzeniu się z Siekierzyńskim zastanowił się Hendiger, że palnął głupstwo angażując się w ten sposób i chciał się wycofać odjeżdżając czemprędzej z Petersburga.

„Zdaje się jednakże, że byłem szpiegowany, bo na dworcu kolejowym zjawił się i Siekierzyński, ubrany po cywilnemu, pomimo że — jak sam przyznał — był właśnie w cerkwi na nieszporach. Zamiarem mego odjazdu Siekierzyński był bardzo zdziwiony. Było już drugie dzwonienie i chciałem wsiadać do wagonu, ale Siekierzyński odezwał się grzecznie: Nie bój się pan, pociąg nie odejdzie! Wypytywał się potem o moje materjalne stosunki Czy nie mam jakiego życzenia. Powiedziałem mu, że mając bilet wolnej jazdy, oszczędziłbym nieco pieniędzy, na co dał kopertę, a w niej 100 rubli.

*) Hendiger rzeczywiście zrobił o to podanie do dyrekcji wspomnionego Towarzystwa w Petersbugu, ale przyszła odmowna odpowiedź na ręce Teofila Szumskiego.

Przew. Określ nam pan teraz, jakiego rodzaju była ta umowa.

Osk. Byłem wysłannikiem rządu i miałem się komunikować z Warszawą, ale to nikogo nie obchodzi.

Przysięgły prof Milewski. Naród to obchodzi!

Osk. To nie stoji w związku z główną sprawą.

Prokurator. I owszem, ma związek.

Przew. Siekierzyński co do sprawy, którą pan chcesz zataić, złożył w nadesłanym protokóle wyjaśnienia.

Osk. Wtedy i ja będę zeznawał.

Piła.

Przew. A jakąż pan miał misję na Galicję.

Osk. Badać, jaki jest stan umysłów choć jest on w ogólności znany, jako nieprzychylny, donosić, czy niema prądów socjalistycznych, komunikacji z Rosją i t. d.

Przew. W jaki sposób miał pan o tem donosić?

Osk. Ułożyliśmy tajny klucz, którego kopię zatrzymał Siekierzyński. Ja jednak pisałem jak zwykle, aby czasu nie tracić.

Przew. Pod jakiem nazwiskiem pan pisywałeś.

Osk. „Piła". On dał mi też adres, pod jakim miałem pisywać.

Znowu zmęczenie.

Przew, Czy była mowa o jakiem wynagrodzeniu?

Osk. O tyle, że do mych usług zobowiązałem się wobec obietnicy, że otrzymam świetną posadę.

Przew. Jednakże w śledztwie, z dnia 7 października mówiłeś pan o świetnej posadzie i odpowiedniem wynagrodzeniu.

Osk Tego już nie pamiętam.

Przew. W protokóle jesteś pan podpisany. Ale cóż się dalej stało?

Osk. Przyjechałem do Krakowa...

Przew. I cóż?

Osk. Panie prezesie... jestem tak zmęczony... proszę mi pozwolić trochę odpocząć...

Gieniusz czy idjota?

Po kilkuminutowym odpoczynku, podczas którego nawał myśli zdawał się cisnąć do głowy oskarżonego, poczyna Hendiger w te słowa:

Po przybyciu do Krakowa moją pierwszą rzeczą było dowiedzieć się, w jaki sposób i jaką drogą możnaby dostać dynamitu. (Senzacja w sali.)

Przew. Cóż umowa miała wspólnego z dynamitem?

Oskar. Chodziło o wyśledzenie atentatu... chciałem zatem... chciałem... wyśledzić, czy łatwo można tu otrzymać dynamit, poszedłem zatem do właściciela handlu broni Glinieckiego i tam się dowiedziałem, że na legalnej drodze nie sposób go otrzymać. Radził mi jednak Gliniecki, abym się się udał do Sippela, który tatwo da się namówić. Uczyniłem to. Po 10 minutach rozmowy Sippel powziął zamiar denuncjowania mnie, a chcąc mnie zajść z mańki, począł mi opowiadać o zamachach, o Vérym[1]), o szklannych bombach, cellulozie, bawełnie strzelniczej i samych takich strasznych rzeczach. Mnie to ogromnie interesowało...

Wspólna komedja.

Chcąc od niego jak najwięcej wiadomości wydobyć — ciągnie oskarżony dalej swe opowiadanie – kłamałem i ja, blagowałem, — ot, obydwaj graliśmy komedję Gadało się więc, jak można zamach urządzić, jak to materjały wybuchowe można przenieść w formie płaszcza, a w ciągu tego opowiadania napomknął też, że udziela lekcyi pewnemu inżynierowi z Rosji o zastosowaniu materyi wybuchowych. Jednem słowem, Sippel wydał mi się osobistością bardzo podejrzaną i myślałem sobie, czy on nie tego...

Radca Wawrausch: Nie należy do spisku nieprawda? (Ogólna wesołość).

„Są tu tacy ludzie..."

Osk. Sippel opowiadał mi znów o Abelesie, że on przemyca przez granicę. Poszedłem ja do niego i spytałem się, czy on wszystko przemyca, nie oglądając nawet tego, co ma przewieść. Abeles mówił, że wszystko i bez oglądania, a ja pod wrażeniem tych rozmów siadam i piszę list do Siekierzyńskiego. Prawda, żem w tym liście grubo przesadził... tak jest... bezwarunkowo...

Przew. Coś pan napisał w tym liście?

Osk. To, co mi mówił Sippel.

Prokur. Czy Sippel mówił panu, że Abeles będzie dynamit przemycał.

Osk. To nie, więc ja też pisałem, że prawdopodobnie tylko. Pisałem mu mniej więcej w te słowa: Są tu tacy ludzie jak Sippel i Abeles...

Prok. I dlatego, że oni są, robisz pan spisek?

Osk. Pod takiemi wrażeniami, cóż w tem dziwnego.

Przew. W liście tym wymieniłeś pan i Popławskiego.

Osk. Popławski sam sobie winien Proszę ja pana prezesa, spotykam tego człowieka w Krakowie, choć on ma rodziców w Warszawie. Rozmawiam z nim, daje mi jakieś niejasne odpowiedzi... ten człowiek był nawet w redakcji u Kostkiewicza... jakieś historje, jakieś coś...

Prok. Więc go pan także wlepiłeś?

Osk. Wlepiłem go, toż to naturalne! (homeryczny śmiech).

Kontrolor spisku.

Teraz przewodniczący licznem zestawieniem faktów wykazuje oskarżonemu jego całą przewrotność, jego tendencje i machinacje zdążające do tego, by upozorować spisek.

Osk. Ależ panie prezesie, takie machinacje się musiałyby zczasem wydać, a nadto ja sam żądałem, aby ktoś z Petersburga w celu kontroli przyjechał do Krakowa.

Przew. W śledztwie zeznałeś pan, żeś miał nadzieję, iż się ukryje.

Tu odczytuje przewodniczący odnośny ustęp protokółu i kończy słowami:

Chciałeś pan innych narazić i w przepaść wtrącić. Najbliższą ofiarą pańskich machinacyj był Maleszewski. Co się zaś tyczy kontroli, to Markgrafskiego, który tu przyjechał, także pan po to do Sippla chciałeś posłać, a do Abelesa rzeczywiście wysłałeś, aby go w tem mniemaniu utwierdzić, że spisek się rzeczywiście gotuje:

Oskarżony przeczy temu nerwowemi ruchami głowy.

Przew. Więc pocoś go pan do nich posyłał?

Osk. Posyłałem go, bom wiedział, że Markgrafski nie poprzestałby na gołych słowach z mojej strony.

Przew. Otóż to! I dlatego chciałeś mu pan dostarczyć faktów.

Myślał, że odkrył...

Przew. Jak to było z tym telegramem do Markgrafskiego po pańskiem aresztowaniu. Telegrafowałeś mu pan, aby czekał — ale na co?

Oskarżony poczyna mówić szybko i gorączkowo, jednakże bez ładu i związku. Ze słów jego domyśleć się tylko można, że wysłanie tego telegramu powinno przemawiać na jego korzyść.

Przew. Pana aresztowano wtedy nie nie dla spisku, o którym nikt nic jeszcze nie wiedział, tylko dla dynamitu.

W tem miejscu wywiązuje się chaotyczna sprzeczka, w której równocześnie biorą udział: przewodniczący, nadradca Łoziński, prokurator i oskarżony.

Przew Ostatecznie, wziąłeś pan od Markgrafskiego 400 rubli. Za co?

Osk. Za to, żem dostarczał wiadomości.

Nadradca Łoziński (ironicznie): Przesadzonych!...

Przew. W śledztwie zeznałeś pan jednak, żeś pan nic nie wykrył.

Osk. Ale ja wówczas myślałem, żem wykrył.

Przew. Mmniejsza o to, coś pan wówczas myślał Świadkowie panu powiedzą i udowodnią, jakich machinacyj pan używałeś, aby spisek uprawdopodobnić. Na co pan jeździłeś do Kołodziejczyka do Mysłowic?

Osk Bo myślałem, że tam będzie można łatwo dostać dynamitu, a całe moje śledzenie polegało na zbadaniu stopnia tej trudności. To było niejako mojem założeniem.

Dynamit — na rybki.

Aby więc to zbadać — ciągnie dalej oskarżony, — udałem się do Sztygara. On opowiadał mi, że od niego kupowano już naboje dynamitowe na rybki Ztąd powziąłem podejrzenie. Pytał mi się także, czy ja dynamitu nie potrzebuję, na co ja zamówiłem u niego dynamit.

Przew. I wziąłeś pan Markgrafskiego na kolej w nadziei, że właśnie tego dnia Sztygar z dynamitem przyjedzie.

Pani Miączyńska... w powietrzu!

Prok. A cóżby było nastąpiło, gdyby Sztygar dynamit przywiózł?

Osk. Albož ja to mogę wiedzieć?

Prok. Mówiłeś pan przecie, że byłbyś dał te „paczusie" z dynamitem pani Miączyńskiej do niesienia, którą pan też w tym celu zabrałeś ze sobą na kolej. Chciałeś ją pan nieomal w powietrze wysadzić.

Osk. Prędzej ja byłbym wyleciał w powietrze przy odbiorze dynamitu.

Przew. U Sippla starałeś się pan także o dynamit, który miał posłużyć do uczynienia zeznań pańskich wiarogodnemi. Chodziło panu o branie pieniędzy od rządu rosyjskiego, jeżeli nie ryczałtowej sumy, to kapaniną.

Nadr. Łoziński. Byłbyś pan doił miesiącami.

Prok. Gdyby się panu było udało wysłać Abelesa na granicę i gdyby go złapano, co wtedy?

Osk. Kiedy ja nigdy nie miałem tego zamiaru!

Prok. Ja panu zaraz wytłumaczę, jaki pan miałeś zamiar. Nie mogąc dostać od razu większej ilości dynamitu, chciałeś się kontentować mniejszą ilością i pisałeś równocześnie do Petersburga, że dynamit dla bezpieczeństwa spiskowcy będą porcjami przewozić. Z taką porcją dynamitu chciałeś im pan Abelesa w paszczę wsunąć. U Sippla, aby go skłonić do wydania dynamitu, odzywałeś się pan w te słowa: Przecież pan jesteś Polakiem! Chciałeś go pan uchwycić za słabą stronę, — a pamiętasz pan, co Sippel na to odpowiedział? Tak, jestem Polakiem, ale też jestem zaprzysiężonym urzędnikiem i nie mogę nic robić takiego, co się mym obowiązkom sprzeciwia. Pocóżeś pan potem chodził do Abelesa?

Osk. Aby się przekonać, czy dynamit można przeszwarcować przez granicę.

Prok. I byłbyś go pan wysłał na granicę z dynamitem, tam byliby go capnęli a panu dali znowu pieniędzy.

Osk. Za co? za nic?

Prok. Jeżeli za kłamstwa dostałeś pan 400 rubli, to za takie pozory spisku byłbyś pan wiele więcej otrzymał. Sippla pan sądowałeś i informowałeś się pan u niego o materjach wybuchowych, aby potem to samo napisać do Petersburga, by tam widziano, że pan masz dokładne wiadomości. I gdyby Sippel nie był ostrzegł policji, byłoby przyszło do nieszczęścia.

Nerwowy pan.

Oskarzony: Ja jeszcze raz powtarzam, że o spisku donosiłem w formie podejrzenia.

Prok. Donosiłeś pan o nim jako o fakcie, wymieniłeś nawet tych, których na sprawców wylosowano...

Osk Bo wyrobiłem sobie takie przekonanie. Zresztą była tam i przesada

Prok. Przesada w rzeczach zbrodni jest bardzo karygodną.

Przew. Czemuś pan u Glinieckiego tak krzyczał, gdy Gliniecki nie chciał panu sprzedać dynamitu?

Osk. Ja zawsze głośno mówię, zresztą jestem nerwowy...

Może pan kupi lont?

Przew. Robiłeś pan u Glinieckiego taki wrzask, że ten się aż zląkł, i aby się pana pozbyć, dał panu adres do Sippla. Co pan potem u Glinieckiego drugi raz robił?

Osk. Nic! Przechodziłem ze żoną koło jego sklepu, on stał przy szybie, więc wstąpiłem.

Przew. Chciałeś pan nabyć rewolwer, bo w liście pisałeś pan, że zamach będzie wykonany wybuchem, a może rewolwerem.

Osk. Bynajmniej! Byłem już drugi raz u Glinieckiego, a że dotąd nic nie kupiłem, co mnie bardzo żenowało, więc gdy mi się Gliniecki zapytał, czy nie kupię lontu, nabyłem takowy.

Prok Jednem słowem, czy pan przyznajesz, żeś pan rząd rosyjski okłamał?

Osk. Tak, ale uczyniłem to w najlepszej wierze.

(Ogólna wesołość.)

Tu odroczył przewodniczący posiedzenie na godzinę czwartą popołudniu, a gienialnego odkrywcę wraz z jego dobrą wiarą kazał odprowadzić do celi więziennej.

* * *

Po otwarciu popołudniowego posiedzenia konstatuje przewodniczący, że podsądny śledził za spiskiem i — jak sam przyznaje — nic nie wykrył.

Osk. (niecierpliwie). Ale wtedy sądziłem, żem coś wykrył!

Przew. To pan dziś dopiero utrzymuje, podczas gdy przedtem, jak to widać z protokółu, byłeś pan innego zdania. Przekonawszy się zatem, że nie było spisku, czemuś pan nie doniósł o tem Siekierzyńskiemu i z usług się nie zrzucił?

Osk. Ależ panie prezesie, ja dziś wiem dopiero, że spisku nie było, wtedy zaś sądziłem, żem go odkrył.

Zysk, ale patrjotyczny.

Przystąpiono teraz do postępowania dochodowego.

Nadr. Łoziński. Co było motorem pańskiego działania, zysk czy też patrjotyzm, choćby rosyjski albo i ów polsko rosyjski, polegający na asymilacji Polski z Rosją?

Osk. (tonem prelegenta). System asymilacyjny uważałem zawsze dla Polski za nader korzystny

Nadr. Łoziński. Ale tu idzie o pańskie osobiste względy W owym czasie byłeś pan właśnie żonaty i musiałeś się starać o środki do życia, a właśnie po ożenieniu się wdrożyłeś pan tę całą machinację. Miałeś pan zatem jakie tendencje materjalne lub nie?

Osk. Myślałem, że będę mógł założyć korzystne dla narodu pismo.

Nadr Łoziński A zatem nie chodziło panu o nagrodę w rublach, tylko choćby i w wydawnictwie?

Osk. Bezwarunkowo.

Konsekwencja „usque ad absurdum"

Nadr. Łoziński: Teściom swoim mówiłeś przed ślubem jeszcze, że masz pan majątek, i unieszczęśliwiłeś pan niewinne, z zacnego domu pochodzące dziewczę. Czy teść pański jest majętny?

Osk. Zupełnie nie.

Nadr. Łoziński: Czy więc ta speranda majątkowa była powodem, że dali panu swą córkę za żonę?

Osk. (wzrusza ramionami).

Nadr. Łoziński: Czemuż pan i przed teściem blagował?

Osk. Gdy się już raz rozniosło, że posiadam majątek, to nie mogłem tego wobec teścia odwoływać.

Nadr. Łoziński: A gdyś się pan żenił, miałeś pan już wtedy ów zamiar ze spiskiem?

Osk. Nie.

Nadr. Łoziński: Pod jakiem nazwiskiem przedstawiłeś się pan w redakcjach petersburskich?

Osk. Czołowskiego.

Nadr. Łoziński: Jakżeż byłby się pan zatem piśmiennie z temi redakcjami porozumiał?

Osk. Pod tem samem nazwiskiem. Ichby to już nic nie obchodziło.

Hendiger jako karawaniarz.

Nadr. Łoz. Ja jednak sądzę, że chodziło panu o zachowanie incognito, aby się nie dowiedziano, kim pan właściwie jesteś. Taki sztygar albo Albeles pojechaliby na granicę z dynamitem, tamby ich *pochowano*, jak to pan sam sobie w liście życzyłeś, a dla pana spadłyby za to ruble i jeszcze raz ruble. Kilkakrotnie powoływałeś się pan tutaj na loikę, a sam pan tę loikę odwracasz. Zazwyczaj po nici dochodzimy do kłębka, a pan kłębek sobie skomponowałeś, aby módz z niego szukać za strzępkami nici, bo przecież cała historja o zamachu była zmyśloną, a mimo to szukałeś pan jego ewentualnych sprawców. *A propos* Markgrafskiego zeznałeś pan, że jego depozycje sa prawdziwemi, czy tak?

Osk Bez wątpienia, ale chciałem mu kilka pytań zadać.

Nadr. Łoz. Jakie?

Osk. Naprzykład chciałem go interpelować co do pogłoski, jaką o mnie rozpuściła prasa, że z mojej winy aresztowano w Rosyi wiele osób.

Przew. Markgrafski tu był podczas śledztwa, czemuś się go pan o to nie pytał?

Oski Bo mi sędzia śledczy nie pozwolił.

Przew. Proszę bardzo, pan mogłeś przewodniczącemu oświadczyć, co chcesz wiedzieć, ale pan wówczas straciłeś całkiem kontynans. Sędzia śledczy wzywał pana nawet do ewentualnego oświadczenia się, i oto co stoji zanotowane w protokóle: Hendiger nie daje początkowo żadnej odpowiedzi, a potem oznajmia, że pozostaje przy swoich dawnych zeznaniach. Pan byłeś podówczas widokiem Markgrafskiego tak przerażony, żeś się pan nie mógł na nogach utrzymać i musiałeś usiąść.

Osk. Ja zawsze siadywałem. (Wesołość).

Przew. Byłeś pan tak przerażony, żeś nie mógł nawet wyjąkać odpowiedzi; ja to konstatuję dla tego tylko, aby wymówki pańskie nie pozostawić bez odpowiedzi.

Jeszcze Entreprise de pompes funebres.

Nadr. Łoz. Jeżeli gradonaczalnik jest wyższą instancją od Siekierzyńskiego, czemuś się pan nie starał za pośrednictwem tego ostatniego dostać do niego?

Osk. Ja się nad ten nie zastanawiałem.

Nadr. Łoz. Zeznałeś pan w śledztwie, że zamach się gotuje, dziś jednak twierdzisz pan, że Siekierzyński nie utrzymywał tego wprost, tylko że pan istnienie spisku z jego niektórych słów wywnioskował. Cóż było zatem?

Osk. On miał dane, że spisek istnieje, a mojem zadaniem było wyśledzenie go.

Nadr. Łoz. Pan zna Rosję i wie, że zamach na cara nie jest drobnostką. Czy pan miał świadomość tego, że już samo podejrzenie spisku może na wplątane w to przez pana osoby sprowadzić śledztwo a nawet deportację w drodze administracyjnej?

Osk. Ja wątpię, aby kogo bez dowodu winy deportowano

Przew. A jednak pan pisałeś, aby ich *pochować!*

Osk Ale dlatego tylko, aby się wiadomość o spisku nie rozniosła.

Bene natus.

Przew. Czy pan już samego narażenia kogoś na śledztwo nie uważał za czyn karygodny?

Osk. (z patosem). I cóż ja mogę za to, że mi Sippel takie rzeczy opowiadał. (Wesołość).

Przew. A kto rewizję spowodował?

Osk. Ja nie.

Prok. Jakiej pan jesteś narodowości?

Osk. Polskiej.

Prok. Od jak dawna?

Osk. Nie wiem, ale już mój dziadek był lekarzem w wojsku polskiem.

Prok. Pan wydawałeś się też za szlachcica. Jaki jest herb pański?

Osk. (po długim namyśle) Rola.

Prok. A co znaczy ów przydomek „Elinivigens", jaki pan sobie zawsze przyczepiałeś?

Osk. Ja nawet nie wiem tego. Przyczepiał go sobie mój stryj, więc i ja także.

Szewski doktorat.

Prok. Jak to mogło być, żeś pan Maleszewskiego raz jeden w życiu widział i już go denuncjowałeś a nawet wylosowałeś na tego, który miał zamach wykonać?

Osk Ja tego nie uczyniłem.

Przew Owszem, uczyniłeś to pan ustnie.

Prok A kiedy został aresztowany księgarz Hirschfeld?

Osk. Jeszcze przedtem, nim ja się z Petersburgiem znosiłem.

Nadr Łoz. Powróćmy teraz jeszcze do sprawy pańskiego doktoratu *in absentia*. Na jakiej podstawie go pan otrzymałeś?

Osk. Na podstawie rozprawy: „Filozoficzne badania w kwestji wychowania".

Przysięgły prof. Milewski:

— Pisanej po polsku?

Osk. Po polsku.

W sprawie doktoratu wywiązuje się żywa dysputa, przyczem prof. Milewski energicznie protestuje przeciwko podejrzeniom, jakie Hendiger rzucił przy rannej rozprawie na niektóre osoby z Warszawy, jakoby one podobnego co i on używały dyplomu. Hendiger natomiast uporczywie obstaje przy swojem, twierdząc, że doktoraty takie można bardzo łatwo otrzymywać, a on swój uzyskał za pośrednictwem Giełguda, przez Szawelskiego, w którego kancelarji pracował. Widząc jednak, że tak trybunał, jak i sędziowie przysięgli potrząsają niedowierająco głowami i uśmiechają się ironicznie, woła tonem głębokiego przekonania:

— Ależ na miłość boską, panowie, taki doktorat *in absentia* każdy szewc dostać może!

Po tym argumencie znikły ironiczne uśmiechy, ustępując miejsca homerycznej wesołości.

Hendiger-Kameleon.

Obrońca Ławrowski. Proszę mi powiedzieć, ile razy pan byłeś u Siekierzyńskiego i w jakim celu?

Osk: Pierwszy raz o paszport, drugi raz w celu umowy, a trzecim razem dał zlecenia do Warszawy.

Nadr Łoz. Czemu pan i wtedy jeszcze występowałeś pod nazwiskiem Czołowskie go zamiast się przyznać do swej osoby?

Osk. Ja też tego żałowałem.

Nadr Łoz. Bo pan jesteś jak Kameleon, mieniący się stosownie do potrzeby Jest to tylko dowodem, że i tam grałeś pan dwuznaczną rolę.

Osk Bynajmniej, bo zostawiłem w Petersburgu adres mojego mieszkania

Przew. A mimo tego nawet i Markgrafski nie mógł sprawdzić, kto pan właściwie jesteś.

Przysięgły prof. Milewski. Pod jakim adresem miano panu z *Graždanina* i z innych pism pieniądze wysyłać?

Osk. Pod adresem Czołowskiego. Nie obawiałem się z tego powodu żadnych pomyłek, bo jestem przekonany, że Czołowski prawdziwy nie byłby zabrał tych paru rubli, wiedząc, że nie dla niego przeznaczone.

Fatalny dokument.

Przew. W ciągu rozprawy powoływałeś się pan na świadectwo Siekierzyńskiego i życzyłeś sobie, aby przynajmniej jego pisemne zeznania mogły być przedłożonemi. Otóż przystąpimy teraz do odczytenia protokólarnych zeznań Siekierzyńskiego. Czy się pan na to zgadzasz?

Obrońca dr. Szaflarski. Sprzeciwia się odczytaniu powyższego artykułu, a to ze względu, że akt oskarżenia stał się prawomocny, a zawarty w nim materjał dowodowy nie obejmuje protokólarnych zeznań Siekierzyńskiego. Nadto oskarżony w podobnych co ten wypadek na podstawie §. 221 pr. k. powinien na 8 dni przedtem być zawiadomiony o nowo przygotowanym materjale dowodowym, a spis dalszych świadków powinien być oskarżonemu na trzy dni przed rozprawą przedłożony.

Prawo zaś dyskredycjonalne, jakie w niektórych wypadkach przysługuje przewodniczącemu w tym razie nie może i nie powinno znaleść zastosowania.

Prokurator zbija wywody jurydyczne dra Szaflarskiego, utrzymując, iż one tem samem tracą już podstawę, że oskarżony kilkakrotnie z wielkim naciskiem żądał odczytania wspomnianego protokółu, przypisując wielką wagę do zeznań w nim zawartych.

Tutaj podnosi się oskarżony i wyznaje z zakłopotaniem, iż nie wiedział, że przysługuje mu prawo 8 dni do rozpatrzenia się w protokóle.

Przew. objaśnia oskarżonego, że prawo takie wcale nie egzystuje, i wzywa trybunał na naradę, celem powzięcia odpowiedniej uchwały,

Po dziesięciominutowej naradzie oznajmia przewodniczący, iż trybunał nie przychyla się do wniosku obrońcy, a to z tego powodu, że zeznania tych świadków, którzy dla odległości miejsca, lub też dla innych przyczyn nie mogą się stawić do rozprawy osobiście, odczytane być mogą, względnie odczytanemi być winny.

Nadto zachodzi tu i ta okoliczność, ze wobec obowiązującego nas traktatu z Rosją, Austrja nie ma prawa zmuszenia exterytorjalnego świadka, aby się stawił do rozprawy.

Na podstawie powyższych wywodów inkryminowany protokół zostanie więc odczytany.

Siekierzyński przed sędzią śledczym

Przewodniczący przystępuje do odczytania tłomaczenia rosyjskiego protokołu, jaki dnia 8 października b. r. na żądanie petersburskiego prokuratora sędzia śledczy Burezowski spisał z Siekerzyńskim.

Przy tej sposobności dowiadujemy się, że pułkownik Piotr Siekierzyński jest synem Bazylego, szlachcicem, dotychczas niekarany,

Deponent zeznaje, że dnia 28 kwietnia b. r. wskutek doniesienia nadesłanego na ręce Gressera, zawezwał do siebie nieznanego mu człowieka, mieniącego się być Czołowskim, który mu wyjawił, iż przyjechał naumyślnie do Petersburga, aby odkryć władzy uknuty na *świętą osobę najjaśniejszego cara* spisek. Głównym aranżerem był niejaki Kasprowicz, dalej oświadczył deponent kategorycznie, iż miał na celu jedynie przeszkodzić nieszczęściu bez żadnych osobistych interesów na oku. Spieszył się z powrotem do Galicji, ażeby, jak się wyrażał, nie zagubić nitek tej sprawy. Deponent chciał z rzekomym Czołowskim spisać protokół, na co tenże się nie zgodził. Umówili się natomiast, że Czołowski będzie przysyłał dalsze wiadomości z podpisem „Piła", sam zaś miał odbierać listy we Lwowie pod adresem: Wanda Szumska we Lwowie, ulica Piesza l. 1, dla P., lub też: Helena Miączyńska dla Czoł. Kraków, ulica Szlak l. 24.

Gdy w trakcie dalszych wydarzeń Czołowski żądał zasiłków pieniężnych, deponent wysłał mu uspokajający telegram, gdy zaś 30 maja b. r. wyjechał na urlop zagranicę, nie miał o Czołowskim żadnych więcej wiadomości

Protokół ten spisał własnoręcznie i potwierdza go przysięgą.

Człowiek bez pretensji.

Oskarżony wysłuchawszy odczytania pro-

[1]) Véry, restaurator paryski, który kazał aresztować Ravachola, a następnie sam padł ofiarą jego zamachu.

Z Rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna krajawa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 21 listopada b. r.,

1. Wyłączyć gminę Zamoście, powiatu Przemyślany, z zakresu szkoły ludowej w Glinianach i zorganizować w Zamościu jednoklasową szkołę pospolitą od 1 lutego 1893 r.

2. Wyłączyć gminę Kalinowszczyznę, powiatu Czortków, z zakresu szkoły ludowej w Białobożnicy i zorganizować w Kalinowszczyźnie osobną szkołę od 1 lutego 1893 r.

3. Ustanowić osobnego katechetę rz. kat. dla 4-klasowej szkoły ludowej w Łańcucie od 1 lutego 1893 r.

4. Zatwierdzić: nominację ks. Teofila Sieńkiewicza, gr. kat. dziekana i proboszcza w Czerniawie, ducpownym członkiem Rady szkolnej okręgowej w Mościskach; wybór ks. Piotra Krawczyńskiego, rz. kat. proboszcza w Ludzimierzu, na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Nowym Targu; wybór Władysława Potockiego z Kociubińczyk i Gustawa Strawińskiego z Szydłowiec, właścicieli dóbr, na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Husiatynie; wybór Jana Oryszkiewicza, kierującego nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej w Radziechowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Kamionce; wybór Edwarda Daszkiewicza, stałego nauczyciela szkoły ludowej w Krukienicach na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Mościskach.

5. Zamianować Antoniego Janowskiego kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Knihyniczach.

6. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Romana Ceglińskiego w gimnazjum akademickem we Lwowie.

7. Przyznać trzeci dodatek pięcioletni prof. Konstantemu Horbalowi w gimnazjum w Przemyślu i piąty dodatek pięcioletni Paulinie Tebinka, nauczycielce szkoły ćwiczeń w Seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie.

8. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora krajowego z lustracji w gimnazjum w Tarnopolu i zatwierdzić jego wnioski.

9. Polecić na premie i do bibliotek szkolnych książeczkę: H. Parasiewicz, »Skarby morza« Lwów 1892. Nakładem Tow. pedagogicznego. Cena 36. ct.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Czwartek 24 listopada.

O godzinie w pół do 7 wieczorem 119 posiedzenie Rady miejskiej.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Starzy kawalerowie« komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

O godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali hotelu Żorza wieczorek z tańcami urządzony staraniem klubu pocztowego,

O godzinie 7 wieczorem odczyt księcia Urbana Massalskiego w czytelni katolickiej.

O godz. 8 wieczorem w kasynie miejskiem koncert spacerowy muzyki wojskowej 30 p. p Po koncercie nastąpią tańce.

Piątek 25 listopada.

O godzinie w pół do 9 rano w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Władysława Czarkowskiego.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej odczyt dra Wł. Ostrożyńskiego »O konfederacji barskiej« na dochód stow. »Pracy kobiet«.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka po raz pierwszy »Gorąca krew« wodewil w 3 aktach a 7 odsłonach L. Kronn'a i K. Lindau'a, z muzyką H. Schenka.

Sobota 26 listopada.

O godzinie 6 wieczorem nadzwyczajne posiedzenie sekcji lwowskiego towarzystwa lekarskiego (Rynek l. 10).

O godzinie 8 wieczorem w górnych lokalnościach tow. »Sokół« zebranie towarzyskie członków tegoż towarzystwa.

Lwów, 24 listopada.

Z lwowskiego Towarzystwa prawniczego. Zapowiedziany na dzień 18 listopada br. dalszy ciąg wykładu prof. dra Władysława Pilata o obecnych kierunkach w ekonomji społecznej zgromadził również liczne grono słuchaczy.

Nawiązując do poprzedniego wykładu, prelegent przedstawił zasady i znamiona t. z. szkoły nowej w Ekonomji Społecznej. Do szkoły tej trzeba zaliczyć i dzisiejszych reprezentantów kierunku historycznego (Brentano, Schmoller, Cohn) i t. z. »socjalistów z katedry« (Wagner, Laveleyé) i kierunek socjologiczny (Schäfle, Wallace) i angielskich i amerykańskich »indywidualistów socjalistycznych« i nareszcie Jevonsa, Mengera i ich adherentów. Szkoła ta zrywa przedewszystkiem z myślą Ekonomji klasycznej, że w gospodarstwie społecznem robi się wszystko samo przez się z mocy niezmiennych »praw natury« i uznaje konieczność ingerencji państwa w stosunkach społecznych. Stosuje dalej ona odmienną metodę badania do zjawisk gospodarczo-społecznych. Badając zjawiska te w ich rozwoju historycznym, wiąże ściśle teorję z praktyką życia a wreszcie nie wierzy w egoizm jako jedyny bodziec działań ludzkich, lecz owszem jest zdania, że rozwój ludzkości, polega na coraz silniejszem jednoczeniu się jej. Nie współubiegać się nam o życie, lecz współdziałać w niem, bośmy wszyscy jednym organizmem, »jednem ciałem«, jak powiada Ewangelista...

Dnia 21 listopada b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału w obecności prezesa Towarzystwa dr. Aleksandra Mniszek Tchórznickiego, sekretarza Romualda Aleksandra Lewandowskiego i Członków Wydziału: Pp. Karola Porschińskiego, Marcina Chorzemskiego, dr. Wacława Domaszewskiego, dr. Franciszka Hofmokla, dr. Godzimira Małachowskiego, Karola Misińskiego, dr. Fryderyka Ruebenbauera, dr. Karola Stromengera, dr. Ernesta Tilla, dr. Karola Wursta, dr. Stanisława Głębińskiego, dr. Aleksandra Balki, dr. Wiktora Juljusza Hamerskiego, dr. Antoniego Dziędzielewicza, dr. Piotra Stebelskiego i dr. Tadeusza Sołowija. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia przystąpiono do obrad.

Na wniosek dr. Tilla uchwala Wydział upoważnić tegoż do porozumienia się z prof. dr. Koczyńskim co do nabycia manuskryptu słownika terminologji prawniczej.

W sprawie reformy urzędów rozjemczych i sądów pokoju uchwala Wydział po wyczerpującej dyskusji w której zabierali głos dr. Stebelski, dr. Hofmokl, dr. Stromenger, dr. Wurst, dr. Till, dr. Małachowski, dr. Dziędzielewicz i prezes dr. Tchórznicki uprosić referentów dr. Wursta i dr. Łozińskiego, ażeby wnioski odpowiednie przedłożyli na jednem z najbliższych zebrań naukowych a zarazem odnieść się do towarzystw prowincjonalnych z zapytaniem, czyli nie uważaliby za stosowne zająć się tą sprawą.

W sprawie uznania Przeglądu prawa i administracji za organ Towarzystwa prawniczego i zaprenumerowania odpowiedniej liczby egzemplarzy tego czasopisma dla wszystkich członków zapadła uchwała odnieść się w tej sprawie poprzednio do wszystkich członków Towarzystwa z zapytaniem, czyli na podwyższenie wkładki miesięcznej się zgadzają.

Do grona członków Towarzystwa przyjęto: Dra Stanisława Starczewskiego, dr. Ryszarda Aurelego Leżańskiego, dr. Ungara Wiktora, dr. Wincentego Mączyńskiego i dr. Romana Baczyńskiego. — Co do wniosku członków Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« o zmianę dni na posiedzenia naukowe Towarzystwa przeznaczone, zapadła uchwała utrzymać pierwotną uchwałę Wydziału w mocy.

Przy tej sposobności uwiadamia Wydział, że z powodu przeszkody referenta nie odbędzie się jutro ani odczyt ani też pogadanka.

Z Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży, które zajmuje się rozdawnictwem bezpłatnych obiadów dla ubogiej młodzieży szkolnej, otrzymaliśmy I. wykaz datków złożonych na rzecz tych obiadów w biurze Rady szkolnej okręgowej miejskiej w ratuszu.

Wedle tego złożyli: Hipolit Pietraszkiewicz i Antoni Pawęcki po 1 zł., uczennice kl. VII. w szkole wydziałowej żeńskiej im. Elżbiety 2 zł., Stan. Zawadzki 30 ct, Kuczabiński 40 ct., PP. Benedyktynki ormiańskie na ręce profesora Majerskiego 15 zł., Władysławowie Wielowiejscy z Olejowa, zamiast wieńca na trumnę ciotki ś. p. Eugenji Gnoińskiej, przez Redakcję *Gazety Narodowej* 25 zł., Tomasz Najsarek ze składki od gości na ręce Mikołaja Haraszkiewicza 7 zł., N. N. przez *Gazetę Narodową* 5 zł., z puszki u p. Tomasza Najsarka 7 zł. $36^1/_2$ ct., dr. Alfred Zgórski książeczkę Banku krajowego Nr. 5039 na 26 zł., 12 ct., Gal. Towarzystwo aptekarskie w myśl uchwały powziętej na 25 walnem zgromadzeniu swojem kwotę 20 zł. jako stały roczny zasiłek.

Za wszystkie powyższe datki składa Wydział Towarzystwa w imieniu biednej młodzieży szkolnej wszystkim łaskawym ofiarodawcom najserdeczniejsze »Bóg zapłać«, nadmieniając, że i nadal tak biuro Rady szkolnej okręgowej, jakoteż redakcje dzienników, polskich i ruskich i najdrobniejsze, bo nawet i groszowe ofiary przyjmują na rzecz »głodnych dzieci«.

Towarzystwo lekarskie. W sobotę 26 bm. o godz. 6 wieczorem (Rynek 10), odbędzie się nadz. posiedzenie sekcji lwowskiej galic. towarz. lekarskiego z następującym programem: 1. Narady nad przeprowadzeniem 25-letniego jubileuszu założenia tow. lekarskiego. 2. Wnioski członków nad założeniem funduszu wsparcia dla wdów po nieczłonkach towarzystwa.

Komitet wydawnictwa dziełek ludowych wydał świeżo broszurkę p. t. »O nowych pieniądzach« napisaną przez Juljana Nowakowskiego, inspektora szkół ludowych i redaktora wydawnictw Komitetu.

Broszurka ta przychodzi bardzo w porę, bo właśnie w chwili, kiedy nowe pieniądze pojawić się mają w obiegu. Wyjaśnia ona w sposób jasny i przystępny powody regulacji waluty i skutki tej zmiany. Wyjaśnia też wiele wątpliwości i poucza o wartości nowych monet w stosunku do teraźniejszych, o ich jakości, rodzajach sposobach liczenia i t. p. Jak wiadomo setki i tysiące wyzyskiwaczy i oszustów czyhają na chwilę pojawienia się nowych pieniędzy, ażeby ciemny lud wyzyskiwać lub oszukiwać, przeto sądzimy, że wszystkie władze autonomiczne i rządowe, wszelkie instytucje prywatne, nasze obywatelstwo, duchowieństwo i szkoły zechcą zająć się gorliwie pouczeniem ludu o nowych monetach, czem wyświadczy mu się niepospolitą przysługę. Dziełko to ozdabiają piękne i nader wiernie wykonane ryciny wszystkich rodzajów nowych monet (złotych, srebrnych, niklowych i brązowych) a kolory metali są tak łudząco wierne, że to ułatwi znacznie rozpoznanie nowych monet. Nadto są tam tabele porównawcze, skale stemplowe i t. p. podług nowej waluty.

Książeczka ta, mimo znacznych kosztów rycin i nakładu kosztuje tylko 10 ct. (We Wiedniu wydano same tylko ryciny nowych monet na 2 stronnicach za 10 ct).

Z teatru. Dziś znakomita komedja Sardou: »Starzy Kawalerowie«.

Jutro »Gorąca krew« wodewil w 3 aktach, w 7 odsłonach, przez Krenn'a i Lindau'a, z muzyką Hugona Schenka.

Ruska ankieta teatralna. W salach Ruskiej Besidy odbyła się przedwczoraj ankieta teatralna pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego, dr. Damjana Sawczaka. Uchwalono, aby Ruska Besida prowadziła nadal zarząd ruskiego teatru narodowego. Dotychczasowy dyrektor tegoż Biberowicz nie wniósł wcale oferty na dalsze kierownictwo.

Z „Sokoła". W sobotę dnia 26 b. m. odbędzie się zebranie towarzyskie członków »Sokoła« o godzinie 8 wieczorem.

Z Wydziału Czytelni akademickiej we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

Jubileusz Czytelni akademickiej, Towarzystwa cieszącego się sympatją ogółu, budzi w mieście naszem wielkie zainteresowanie. Program został ostatecznie uchwalonym przed kilku dniami na pełnym komitecie jubileuszowym. Uroczystości trwać będą dwa dni; w pierwszym t. j. 27 b. m. odbędzie się uroczysty wieczorek ku czci A. Mickiewicza w sali »Sokoła« z nadzwyczaj pięknym i urozmaiconym programem. Komitet uchwalił, że wstęp na ten wieczorek będą mieli tylko byli i obecni członkowie Towarzystwa, tudzież akademicy na mocy kart udziałowych i osoby zaproszone. Uchwała taka przyczyni się bez wątpienia do podniesienia nastroju całej uroczystości.

Na drugi dzień t. j. 28 b. m. odbędzie się rano uroczyste nabożeństwo, następnie przyjęcie byłych członków w Czytelni i wręczenie księgi pamiątkowej obecnemu prezesowi Towarzystwa; wieczorem zaś uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka o obfitym programie. Przedstawienie wykonane będzie przeważnie siłami amatorskiemi. Największy udział zaś w przedstawieniu przyjęła młodzież akademicka. Dowiadujemy się także, że cały 3 akt »Strasznego Dworu« będzie wykonanym siłami czysto amatorskiemi, będzie to w takim razie punkt najbardziej zajmujący.

Bilety wstępu do teatru można już od dnia dzisiejszego nabywać w lokalu Czytelni, Rynek l. 36 w godzinach południowych i wieczornych. Po teatrze odbędzie się wspólna uczta w salach Kasyna miejskiego, jednem słowem, uroczystość ta przyniesie wielki sukces polskiej młodzieży akademickiej, jest ona bowiem zestawieniem prac i postępu jej w dwudziestu pięciu latach.

Z Wyrazem poważania
Wydział »Czytelni Akademickiej«
we Lwowie.

Stanisław Cisek, za sekretarza. *M. Liptay,* prezes.

Z „Lutni". Pod przewodnictwem p. Makarewicza odbyło się wczoraj w towarzystwie śpiewackiem »Lutnia« nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem załatwiono sprawy: uzupełnienia zarządu i zmiany statutu. Zastępcą prezesa wybrany został p. Ananiasz Ardan, zastępcą dyrygenta p. Wł. Wszelaczyński, zaś członkami zarządu pani Tyniecka i p Spysz. Następnie przystąpiono do uchwalenia zmiany niektórych programów statutu. Zmiany te nie są zasadnicze, ale dotyczą więcej strony formalnej.

Ogólne zebranie Lwowskiego Klubu Cyklistów odbędzie się dnia 11 grudnia b. r. o godzinie 4 popołudniu w lokalu Klubu (ul. Jagielońska 17). Na porządku obrad znajduje się sprawa lokalu zimowego dla Klubu. Wydział Klubu żywi nadzieję że Członkowie przybędą w licznym komplecie, gdyż sprawa lokalu w którymby w zimie można odbywać ćwiczenia na bicyklu jest dla Klubu najbardziej ważną i naglącą.

P. Anatol Wachnianin, profesor gimnazjalny i kompozytor ruski napisał i wydał narodową operę w czterech aktach p. t. »Kupało«.

Z dyrekcji poczt i telegrafów. Po myśli rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 21 października 1892 l. 52549 podaje się do powszechnej wiadomości, iż zarząd bułgarski zabronił obecnie dowozu do kraju pakietów pocztowych i frachtów — z wykluczeniem posyłek pieniężnych bez różnicy zawartości i pochodzenia tychże.

Nabożeństwo żałobne. Staraniem Rady zawiadowczej Biblioteki słuchaczów prawa odbędzie się w kościele OO. Bernardynów dnia 25 listopada o godzinie w pół do 9 przed południem żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Władysława Czarkowskiego.

Kronika prowincjonalna.

Posąg Adama Mickiewicza, mający zdobić jeden z placów w Rzeszowie, przywieziono już z pracowni pana Lewandowskiego. W sobotę dnia 26 b. m. jako w rocznicą śmierci naszego wieszcza, po solennem nabożeństwie odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika.

Wieczorek Mickiewiczowski odbędzie się w Dolinie 27 b. m.

W Tarnopolu odbędzie się 8 grudnia walne zebranie członków towarzystwa »Ruskiej Besidy«.

Narady ruskiego duchowieństwa. W Przemyślu odbyły się 22 listopada narady ruskiego duchowieństwa eparchji przemyskiej. Przedmiotem obrad były sprawy żywotne dotyczące cerkwi ruskiej, a mianowicie sprawa tuczapska, reforma seminarjów i reforma pisowni. Wybrano również deputację, która udała się do księdza biskupa dr. Juljana Pełesza celem przedstawienia wyników z obrad.

Kronika bukowińska.

* *Hendigery-szpieg.* Pod tym tytułem umieszczają *Bukowiner Nachrichten* streszczenie aktu oskarżenia Hendigera.

* *Wybory do Rady miejskiej* w Czerniowcach rozpoczną się 1 grudnia b. r.

* *Znowu oszustwo.* W dobrach lasowych Straza Wama Seletin na Bukowinie odkryła żandarmerja olbrzymie oszustwa i kradzieże na szkodę grecko-orjentalnego funduszu religijnego. Jak dotychczas stwierdzono, szkody wynoszą około 80.000 zł. i przedsięwzięto już aresztowania liczne. Proces odbędzie się w Suczawie, a śledztwo trzymane do tej pory w wielkiej tajemnicy, trwa już od 4 miesięcy. Już wtedy bowiem uwięziony został niejaki Chaim Zurkis, handlarz drzewem, który zawarł był z dyrekcją dóbr rzeczonych kontrakt o znaczne partje drzewa. Obecnie uwięziono jednego leśniczego dwóch gajowych.

TEATR HR. SKARBKA.

»Chamska dusza«, komedja w 4 aktach Michała Wołowskiego.

Koledzy moi, recenzenci z obozu zachowawczego, wystąpili z ostrą krytyką w bieżącym tygodniu po raz pierwszy na naszej scenie odegranej komedji pana Wołowskiego: »Chamska dusza«; postępowi krytycy chwalą tendencję autora — i wszystko na pozór zdaje się być w porządku. Uderza jednak w tych głosach zupełne prawie pominięcie artystycznej wartości utworu. Szczegół to charakterystyczny. Tak np. recenzent *Przeglądu*, p. Poliński, nie szczędzi p. Wołowskiemu gryzących słów i całą dotychczasową pracę literacką poddaje krytyce ze stanowiska społecznego; pan *jk.* w *Kurjerze lwowskim*, chwaląc w części tendencję »Chamskiej duszy«, o sztuce ze stanowiska artyzmu, nic prawie nie mówi.

Kto się na tendencję godzi, mógł milczeniem pominąć techniczną stronę utworu, ale dziwię się jej przeciwnikom, iż nie wyzyskali, jak należy, sposobności dowiedzenia autorowi, że się porwał z motyką na słońce.

Jestem z temperamentu i przekonania impresjonistą w sztuce, więc mnie tendencja autora ani ziębi ani grzeje. Zanadto zaś głęboko wierzę w zdrowie wszystkich warstw społecznych, abym się potrzebował obawiać złych skutków, wypływających z jakiegokolwiek dzieła sztuki. Od artysty wymagam tylko jednej jedynej rzeczy — tej mianowicie, aby był artystą. Niech on sobie myśli, co mu się podoba, niech tworzy w jakimbądź kierunku, pisze za kimś lub przeciwko komuś, tylko niech pisze dobrze, niech jego dzieło wywiera silne wrażenie.

Że panu Wołowskiemu szlachta się nie podoba, że jego demokratyczne przekonania w ujemnem świetle przedstawiają obywatelstwo ziemskie, że oko jego widzi tu tylko czarną barwę, która zalewa jaśniejsze promienie i tworzy brudną plamę — to mi jest zupełnie obojętne: niech sobie p. Wołowski będzie demokratą, arystokratą, socjalistą — co mi do tego. Ale kiedy pan Wołowski pokazuje mi swój utwór i chce, abym go nazwał dziełem sztuki, utwór ten musi na sobie nosić piętno artyzmu.

»Chamska dusza« sprawia na mnie wrażenie treści przez kilka osób opowiedzianej a kiedyś przez p. Wołowskiego napisanej komedji. Na scenie widzę wchodzących i wychodzących aktorów, ale nie odczuwam działania, nie spostrzegam walki. Uczucia, jakiemi mają być przeniknięci bohaterowie, objawiają się tylko w słowach, czyny ich pozostają w ukryciu, kiedy słowa powinny być jedynie ilustracją czynów.

Nie pomogą tu nic przybory zewnętrzne; pogoń za efektami scenicznemi (koniec trzeciego i czwartego aktu) nie doprowadza do pomyślnego rezultatu. Najdramatyczniejszy moment: śmierć jednego z bohaterów nie budzi żadnego współczucia, owszem wywołuje mimowolny uśmiech na usta widza, bo nic nie nastroiło słuchacza do takiej grozy. A już efekt z cygarem, które konający zapala, wygląda tak dziwnie, ale to tak dziwnie, że poprostu wierzyć się nie chce w to, aby autor mógł się na taki efekt zdobyć. Na to wzrusza się już tylko ramionami.

Spotkanie Maryni Olczykówny z dziennikarzem, Zawieruchą, w końcu trzeciego aktu, jeszcze bardziej dziwi. Teraz dopiero dowiadujemy się, że dwoje tych ludzi kocha się: oni przedtem ani razu się nie widzieli. Ni ztąd, ni z owąd stają przed sobą, patrzą sobie w oczy: on, niosąc oświadczenie od przyjaciela w jego imieniu, ona pewna, że Zawierucha chce jej o swojej powiedzieć miłości. Uczucie Maryni jest dla Zawieruchy niespodzianką wielką (dla mnie także) miłość jego zjawia się na zawołanie... W pokoju zmrok zapada, ona odchodzi ku oknu w lewo, on w prawo, z daleka słychać dzwonek na Anioł pański, kurtyna powoli się spuszcza... Wszystko to razem ma wycisnąć łzę z oczu wzruszonego widza, ale ten obojętny, jak kamień, patrzy i oczom własnym nie wierzy...

I tak dalej, scena po scenie idzie i mija bez wrażenia. Wprowadzone figury chodzą, nie wiedząc po co przyszły i czemprędzej uciekają z widowni, jakby im wstyd było, że się tutaj przypadkiem znalazły.

Charakteru żadnego nie posiada utwór: osoby, nic nie działając, nic też nie reprezentują. Autor podobno ze szczególnem zamiłowaniem rzeźbił postać dziennikarza, ale rzeźba mało co warta! Autor chciał stworzyć typ dodatni pełnego zapału literata, ale mu się rzecz nie udała.

Helena Żarska ma reprezentować jakąś energiczniejszą kobietę, która pragnie czemś być na świecie — ale na pragnieniu się konczy, Jej brat, Jerzy, chce się przez pracę odrodzić, cóż kiedy umiera na suchoty. Wszyscy długo i szeroko opowiadają o pracy, o działaniu, ale nic nie robią faktycznie — i gadanie jest ostatecznym zarówno ich, jak i komedji rezultatem.

Kiedym pisał sprawozdanie z »Naszych aniołów«, talent p. Wołowskiego w lepszem przedstawił mi się świetle, niż obecnie. Wówczas zauważyłem jednak, iż w scenach dramatycznych »Nasze anioły« daleko słabsze wywierały wrażenie, aniżeli w miejscach lekkich. »Chamska dusza« dowiodła, że pomimo okazanego w poprzednio granej farsie nerwu scenicznego, autor poczucia siły i umiejętnego użycia środków dramatycznych w pracy ostatniej nie uwidocznił.

Nawet dowcip autora »Naszych aniołów« gdzieś się w »Chamskiej duszy« zapodział. Powtórzony za Okońskim, z dramatu »Piękna«, dowcip o sprzedaży szlacheckich kości do cukrowni na rafinadę, jak każda rzecz nie nowa, minął bez wrażenia. Za nim poszły i inne dowcipy w tej samej cenie. A dalej aż do końca wszystko przesunęło się przez scenę i zginęło bezpowrotnie.

Artyści walczyli odważnie w sprawie ocelenia sztuki, ale jej ocalić nie zdołali.

Adam Dobrowolski.

Telegramy.

Dnia 24 listopada.

Chrześcijańsko-socjalny program antysemitów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa przy obradach zabrał głos antysemita Schlesinger i rozwijał chrześcijańsko-socjalny program antysemitów. Pomimo kilkakrotnych upomień prezydenta, aby mówca nie odbiegał od przedmiotu obrad, cytował on ustępy z tałmudu i z biblji, skutkiem czego prezydent odebrał mu głos. P. Schlesinger odwołał się do izby, czy pozwoli mu dalej mówić, izba jednak 75 głosami przeciw 51 nie pozwoliła, co wywołało wielki hałas na ławach antysemitów.

Sprawa panamska.

Paryż. W aktach śledczych dotyczących sprawy panamskiej znajduje się materjał przeciw 600 osobom, deputowanym, wydawcom pism i dziennikarzom, pobierającym olbrzymie sumy, które jednakże są niczem w porównaniu z wymusami, jakich dopuszczały się wielkie banki przy każdej nowej emisji akcji towarzystwa panamskiego.

Śluby cywilne.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów oznajmił minister prezydent Weckerle wśród żywych oklasków prawicy, że otrzymał od korony zasadnicze przyzwolenie na zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych. Wieczorem wyprawiono mu olbrzymią owację. Około 2.000 pochodni, otoczonych kilkudziesięciu tysiącami ludności, udało się przed jego mieszkanie, gdzie też nie było końca wiwatom.

Zwołanie Sejmu styryjskiego.

Grac. W razie ukończenia obrad budżetowych w Radzie państwa przed świętami Bożego narodzenia, Sejm styryjski zbierze się z początkiem stycznia, w przeciwnym razie dopiero z początkiem lutego.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24 listopada.

Hotel Georga. A. hr. Męciński z Dukli, A. Cieński z Ludwipola, K. Zawisławski z Dorohijówki, R. Woldek z Palany, A. Eberhards z Ulm.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

TEATR HR. SKARBKA.

We czwartek dnia 24 listopada 1892.

O godzinie 7 wieczorem.

Starzy kawalerowie

komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou, przełożył M. Chrzanowski.

Osoby:

De Mortemer	Żelazowski
De Nantya	Woleński
De Veaucourtois	Fiszer
De Clavieres	Chmieliński
De Chavenay	Hierowski
De Tröenes	Trapszo
Du Bourg	Kliszewski
Jan	Gamski
Michał	Stróżewski
Antonina	Dzirytówna
Klementyna	Żelazowska
Rebeka	Pankiewicz
Ludwika	Praunówna
Nina	Sznage

Rzecz dzieje się w pierwszym akcie na wsi, w dalszych w Paryżu.

W piątek po raz pierwszy: **Gorąca krew,** wodewil w 3 aktach a 7 odsłonach L. Kronn'a i K. Lindau'a, muzyka Hugona Schenka.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23 listopada 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	214·25	217·25
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·50	245·50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	336·—	340·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·85	101·55
Banku hypotecznego galicyjskiego „ „ wylosow. z 10% premią	107·60	108·30
Banku hypotecznego galicyjskiego 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·15	98·85
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·75	99·45
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I emisja)	95·80	96·50
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. „ wylosowal. w 41½ latach	94·50	95·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4½% wylosowalne w 52 latach	99·90	100·60
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·30
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·60	95·30
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
Pożyczki krajowej 4½% „ „	97·60	98·30
Pożyczki krajowej 4% „ „	91·75	92·45

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg					
	pospieszny	osobowy				miesz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{31}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

tokółu z nerwowym niepokojem i wśród widocznego rozdrażnienia, zaprzecza prawdziwości tamże depozycji.

Przew. My jednak więcej musimy wierzyć zeznaniom Siekierzyńskiego, uczynionym pod przysięgą, aniżeli panu.

Osk. (z rezygnacją). Ja też nie mam pretensji, aby mi wierzono (wesołość w sali).

Denuncjant en masse.

Nadr. Łoz. W ten sposób pod pseudonimem Czołowskiego zadenuncjowałeś pan jeszcze cały szereg niewinnych osób, a mianowicie: braci Wiśniewskich, Popławskiego, Dygasińskiego Józefa Potockiego, literata pisującego pod pseudonimem Marjana Bogusza, Czajkowskiego, Marję Werycho, Centnerszhwera i Hirszfelda.

Następstwa podobnej denuncjacji nie dają się nawet określić. Jeżeli zaś nikt nie uległ skutkom takowego, to zawdzięczyć należy tej jedynie okoliczności, że oszustwo pańskie zostało wprzód wykryte, zanim ukończono sprawdzanie pańskiego donosu.

Zarzut powyższy oparty jest na piśmie, wystosowanem do tutejszej władzy przez ministra spraw wewnętrznych Durnowo.

Nowe grzechy.

Przew. Widzisz pan zatem, żeś pan nawet rosyjskich poddanych obwiniał, ja dla tego pytałem się pana, jak to było ze sprawą Hirszfelda w Waszawie.

Osk. Przecież Hirschfelda aresztowano przed mą bytnością w Petersburgu.

Prok. Jeszcze lepiej że już był aresztowany, bo można mu było dopRawić. Na podstawie powyższych faktów wnoszę przeciw Józefowi Hendigeremu formalne oskarżenie o oszczerstwo i oszustwo, popełnione na powyżej wymienionych osobach. Ze względu na procedurę karną jest to dozwolone, gdyż oskarżenie to nie zawiera w sobie istoty nowej zbrodni, zaczem rozprawa sama będzie się toczyła w tymże, co przedtem kierunku

Dr. Szaflarski ze względów formalnych sprzeciwia się rozszerzeniu oskarżenia.

Po pięciominutowej naradzie trybunał atoli odrzucił wywody obrońcy i przychylił się do żądania prokuratora o tyle więcej, że nowe oskarżenie o zbrodnię oszczerstwa nie podwyższa wymiaru kary.

Specjalna misja.

Oskarżony, powołując się na zeznania Markgrafskiego, zaznacza, że zadenuncjonowane przez niego rzekomo niektóre osoby, nie są nawet osobiście mu znanemi i żąda pokazania listu, zawierającego denuncjację.

Przewod. Władze rosyjskie dostarczyły tylko materjału do naszego śledztwa, a ta urzędowa wiadomość wystarcza za list.

Nadradca Łoziński zwraca oskarżonemu uwagę na nieprawdopodobieństwo tego, ażeby Siekierzyński poruczał misję śledzenia w Warszawie, mając tamże, na miejscu tajną policję i jenerała żandarmerji Broka.

Oskar. Była to tego rodzaju specjalna misja, że tylko ja właśnie mogłem ją wypełnić.

Nieco z chronologii.

Przysięgły Prof. Milewski przypomina oskażonemu, że według jego własnych zeznań, był 28 kwietnia b. r. pierwszy raz u Siekierzyńskiego, a list pisany do gradonaczalnika nosi datę z dnia poprzedniego, jak tą sprzeczność pogodzić z twierdzeniem oskarżonego, że pierwiej był u Siekierzyńskiego, a dopiero potem zwracał się listownie o audjnecję do gradonaczalnika.

Oskarżony obstaje bez wyjaśniania tej sprzeczności przy swem pierwotnem zeznaniu.

Dowody „non plus ultra".

Z kolei odczytuje trybunał przysłany do Massona, naczelnika żandarmeryi rosyjskiej w Granicy, rozkaz urzędowy datowany z dnia 29 kwietnia b. r., a zatem dzień po uczynionej przez Hendigera denuncjacji, w której władze petersburgskie donoszą Massonowi o odkryciu rzekomego spisku i żądają wyjaśnienia o ile wiadomości te zasługują na wiarę.

W akcie tym wymienione są osoby, które w spisku miały brać udział, jako to Fryling, Rossowski, Poliński, Baranowski, Sołtys, Pino i inni.

Połapał się.

Osk. (Ze zdumieniem). Panie prezesie, podobny spisek, do którego wchodzą ludzie z najskrajniejszych obozów i kierunków i którzy nie są zdolni do czegoś podobnego, mógł chyba wymyślić warjat.

Przew. Aha, teraz to pan powtarza, gdy już dziesięć razy zwrócono panu na to samo uwagę.

Osk. Ale cóż jabym chciał takim spiskiem...

Nadr. Łoz. (przebierając palcami). Rubli pan chciałeś.

Przystąpiono teraz do przesłuchania świadków.

Władysław Maleszewski

Rodem z Warszawy, doktorand medycyny, lat 23, stanu wolnego, religii rzym-kat., zostaje zaprzysiężony i zeznaje, że Hendigera poznał w redakcji *Kurjera Polskiego*, gdzie tenże mu się narzucał z odczytem na korzyść jasełek. Projekt ten nie przyszedł do skutku i świadek po jednominutowej rozmowie nigdy więcej nie widział oskarżonego.

Przew. Mimo to zrobiono u pana rewizję?

Świadek. Tak jest — w nocy 8 czerwca b r. Rewizja trwała trzy godziny.

Przew. (do oskarżonego). Cóż pan na to?

Osk. Przecież Maleszewski wcale nie był we Lwowie, więc trzeba być warjatem, aby robić z niego spiskowca.

Prok. To nie warjat, lecz zły człowiek uczynił.

Przewodniczący zastanawia się jeszcze nad niebezpieczeństwem, jakie groziło Maleszewskiemu, ze względu na to, że tenże 8 czerwca wybierał się do Warszawy. Była tu narażona nie tylko jego osoba, nie tylko jego rodzina, ale całej prasie warszawskiej groziła kompromitacja. (Ojciec Maleszewskiego jest redaktorem *Biesiady literackiej*).

Osk. Cóż ojciec może za syna?

Przew. A czy teść pański nie był także przez pana niewinnie aresztowany?

Dr. Józef Orłowski,

wydawca i naczelny redaktor *Kurjera Polskiego*, lat 31, religii rzym.-kat, stanu wolnego, zostaje zaprzysiężonym i opowiada genezę poznania Hendigera, jak następuje: W listopadzie zeszłego roku przeszedłem z mego pokoju do kancelarji redakcyjnej, ażeby się zapytać współredaktora Adama Dobrowolskiego, dla czego w *Kurjerze Polskim* nie było wzmianki o 25-cioletnim jubileuszu czasopisma *Szkoły*, wychodzącego we Lwowie. W tej chwili przystąpił do mnie obecny w sali redakcyjnej Hendiger i ofiarował się z napisaniem artykułu wzmiankowanej treści,

Oddawszy go w opiekę członkom redakcji, powróciłem dla nawału zajęć do mego pokoju. Wkrótce potem jeden z członków redakcji przyszedł do mnie i uczynił mi uwagę, że zbyłem tak krótko Hendigera, człowieka poważnego, posiadającego wpływy, i zamieszczającego swe prace w poważnych pismach.

To też spotkawszy go wieczorem tego samego, czy też następnego dnia na schodach, przywitałem się z nim serdeczniej, a idąc z redakcji w stronę Rynku, opowiadał mi, że jest na drodze do zostania docentem Uniwersytetu lwowskiego, i że posiada rozgałęzione stosunki z wysoko położonemi osobistościami. Ja z mojej strony nadmieniłem mu, że mam zamiar zwrócić się do Kornela Ujejskiego celem uzyskania od tegoż jednej z jego poezji. Hendiger usłyszawszy to, przyjął na siebie w tej mierze rolę pośrednika, gdyż jak utrzymywał znajduje się na bardzo przyjacielskiej stopie z Ujejskim, a ta kurtuazja jego nadzwyczaj mnie ujęła.

W kilka dni potem przysłał artykuł o 25-cio leciu czasopisma „Szkoła", który został zamieszczony, a za który nie żądał nigdy honorarjum; oprócz tego nie miałem sposobności wręczenia mu takowego.

Sukcesja na księżycu.

Piśmienne zeznania Marjana Orłowskiego, współpracownika *Kurjera Polskiego*, który dla słabości nie mógł z Wiednia przybyć na rozprawę do Krakowa, nie rzucają nowego światła na osobę Hendigera.

W rozmowie z nim słyszał tylko Marjan Orłowski o spodziewanej sukcesji, że miał zamiar założyć w Wiedniu czasopismo, którego kierownictwo zamierzał nawet powierzyć deponentowi.

„Honor" Sudermana.

Tadeusz Zadurowicz, z zawodu dziennikarz, na zapytanie przewodniczącego, czy zna Hendigera, odpowiada lakonicznem: *niestety!*

Hendiger się mu narzucał na współpracownika *Trybuny* i na próbę obiecał napisać sprawozdanie z granego podówczas dramatu Sudermana p t. „Honor". Był to dziwny zbieg okoliczności — powiada pan Zadurowicz — że właśnie ten temat przypadł do gustu Hendigerowi. Wogóle zrobił on na mnie wrażenie najskrajniejszego, czerwonego demokraty.

Opowiadał, że ma na nogach ślady kajdan, które nosił w kazamatach i w mojej obecności po publicznych lokalach patryotyzmem swoim afiszował się w sposób tak krzykliwy, że tem samem wprowadzał mnie w niemały kłopot.

Gnijąca noga.

W dalszym ciągu przedstawia świadek oskarżonego jako blagiera i karciarza, a przytem człowieka niesumiennego, przynajmniej o tyle, że pożyczonych mu książek, pomimo kilkakrotnego urgowania, nie mógł napowrót otrzymać. „Gadał o spadku, chwytał się za jakąś gnijącą z patrjotyzmu nogę i obiecywał mi, że funduszami ze swej sukcesji poprze wydawnictwo mej Trybuny."

Oskar. To musiałbym postępować jak warjat

Świadek. To by było jeszcze dla pana najbardziej łagodzącą okolicznością.

Miły gospodarz.

Eugeniusz Reiter, z którym Hendiger przez cały miesiąc w jednym pokoju mieszkał, poznał go wśród nader opłakanych stosunków. Dopomagał mu pieniędzmi, bielizną, tytoniem, a nawet stalówkami Do takiej nędzy miał doprowadzić oskarżonego udział w zarządzie Skarbu narodowego. Rozeszli się o drobnostkę. Hendiger przyjmował u siebie p. Szumskiego i od godziny 7-ej do 11-ej w nocy więził u siebie *par force* swego przyszłego teścia, chociaż wiedział, że Reiter cały ten czas na dworze wśród ulewnego deszczu czekać musiał.

Oskarżony polemizuje z depozycjami świadka, którą to polemikę zamyka nadradca Łoziński, słowami: Blaga była pańskim żywiołem, wszędzie i na każdym kroku.

Odczytano jeszcze piśmienne zeznania: Kasprowicza, Wisłoucha, Frylinga i rodziny Baczyńskich. Powiadamy rodziny, gdyż policja nie wiedząc początkowo, którego Baczyńskiego Hendiger zadenuncjował, przesłuchała aż czterech żyjących we Lwowie Baczyńskich.

Ze zeznania Tadeusza Sołtysa dowiadujemy się, że Hendiger niekiedy się czerwienił, co wśród auditorium wywołuje nie kłamaną senzację. Juliusz Kałużniacki wie tylko tyle, że Hendiger chciał mieć zamiar, czyby nie mógł uzyskać docentury. Na lekarzu Piotrze Kucharskim zrobił oskarżony wrażenie bohatera z „Bladej hrabiny".

Bolesław Baranowski zna Hendigera z nazwiska, Stanisław Kielar wcale go nie zna, Mieczysław Baranowski, jako człowieka, umiejącego wyrywać monetę, a dwóch spiskowców na cara, mianowicie Jaworski i Spircello przepadli jak kamień w wodzie, wskutek czego policja nie odebrała od nich żadnych zeznań.

Wszyscy zaś zadenuncjowani stanowczo i jednozgodnie utrzymują, że u Kasprowicza nigdy i w żadnej schadzce udziału nie brali Przewodniczący podniósłszy ten fakt, odroczył posiedzenie na piątek na godz. 9 rano.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 25 listopada.

O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim".

O g. 7 w. wieczorek listopadowy w lokalu „Czytelni młodzieży katolickiej".

Kalendarz. Dziś: Katarzyny panny męcz.; jutro: Piotra Aleksandryjskiego b.

Rocznice. Po zajęciu Warszawy przez Suwarowa, nie mogło się utrzymać powstanie i wojsko polskie złożyło broń pod Radoszycami dnia 10 listopada 1794 r. Wnet króla Stanisława wywieźli moskale do Grodna, gdzie przez kilka miesięcy przebywał jako nominalny król polski bez władzy, bez znaczenia, aż kazano mu *w rocznicę koronacji dnia 25 listopada 1795 roku złożyć koronę.* Uległ słaby król, jak ulegał zawsze każdemu silnemu naciskowi, podpisał akt abdykacji, poczem trzy mocarstwa nie miały już żadnej przeszkody w dokonaniu trzeciego rozbioru.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Dnia 24 listopada.

Nabożeństwo pamiątkowe. We wtorek dn. 29-go listopada b. r. odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo pamiątkowe w kościele OO. Dominikanów o godzinie 11-tej rano, na które komitet „Opieki nad weteranami 1831 roku" rodaków zaprasza. Celebrować będzie ks. kanonik Fox. Mowę wypowie ks. Czesław Bochdalski.

P Edmund Rygier, artysta naszej sceny, wyjechał wczoraj do Poznania, gdzie w sobotę, dnia 26 rozpoczyna szereg gościnnych występów. Nie wątpimy, że p. Rygier dozna u publiczności poznańskiej zasłużonego powodzenia.

† Zmarli. Dnia 22 b m. zakończyła życie, opatrzona śś. Sakramentami, Stefania Szańkowska, córka Henryka i Teodory z Wężyków, małżonków Szańkowskich. Pochowanie zwłok nastąpi w kaplicy cmentarnej dnia 24 b. m. o godzinie 3 po południu.

Dyrekcja poczt i telegrafów donosi, iż w myśl rozporządzenia wys c. k. ministerstwa handlu z dnia 21 go października 1892 roku, l. 52.549, podaje się do powszechnej wiadomości, iż zarząd bułgarski zabronił obecnie dowozu do kraju pakietów pocztowych i frachtów — z wykluczeniem posyłek pieniężnych bez różnicy zawartości i pochodzenia tychże.

Poświęcenie ołtarza W kościele św. Katarzyny na Kazimierzu w dniu 27 listopada odbędzie się poświęcenie ołtarza św. Walentego, na którą to uroczystość Stowarzyszenie katolickich murarzy, cieśli i studniarzy zaprasza wszystkich członków, ponieważ ołtarz ten postawiono z funduszów cechowych.

Przygotowania na św. Mikołaja. W oknach kilku cukierni i w składach zabawek, oraz w galanterjach niektórych pojawiły się wystawy przedmiotów przeznaczonych na podarki dla Milusińskich.

Ze Stacji ratunkowej. We wtorek dnia 22 bm. o godz 9 wieczorem, wezwano pogotowie na ulicę Szlak pod l. 34; gdzie zastano bezprzytomną kobietę, która przez silne kopnięcie konia doznała ciężkich obrażeń. Chorą odwieziono do szpitala św. Łazarza.

W niedzielę dnia 20 bm. zwiedzili stację ratunkową dr. Mochnacki prezydent miasta Lwowa w towarzystwie sekretarza magistratu tegoż miasta. Panowie ci bardzo szczegółowo oglądali urządzenia naszej stacji ratunkowej, wyrażając przytem swoje uznanie znakomicie kierowanemu Towarzystwu, na wzór którego mają zamiar założyć Towarzystwo we Lwowie.

Dnia 25 listopada.

Z powodu sprawy Józefa Hendigera dzisiejszy numer „Kurjera Polskiego" zawiera 8 kolumn.

Marszałek krajowy ks Sanguszko wczoraj wieczorem przybył z Wiednia do Krakowa.

Hr. Stanisław Badeni dziś rano przybył tutaj ze Lwowa.

Odjechali z Krakowa. Radca dworu Koch, radca dworu Seferowicz, dyr. poczt i telegrafów, dziś rano wyjechali z Krakowa, pierwszy udał się do Wiednia, drugi do Lwowa.

Dar. Najjaśniejszy Pan raczył udzielić ze swej prywatnej szkatuły Konwentowi Braci miłosierdzia w Krakowie na restaurację budynków Konwentu zapomogę w kwocie 200 zł.

Sześćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodził onegdaj ks. Klemens z zakonu OO. Franciszkanów w Krakowie, a to w sam dzień swoich imienin. Całe niemal duchowieństwo krakowskie składało z tego powodu jubilatowi życzenia, a liczne grono pobożnych uczestniczyło w mszy św. jubileuszowej.

Wniosek do Rady miasta Krakowa. Za inicjatywą prezesa Alfreda Milieskiego, zebrało się w sali posiedzeń tutejszej Rady powiatowej kilkudziesięciu właścicieli realności przy ulicy Karmelickiej i przy ulicy Batorego położonych i uchwalili wnieść do Rady miasta Krakowa prośbę, o jak najrychlejsze urządzenie kanału w ulicy Karmelickiej i Batorego. Wybrany przez zgromadzonych komitet ma się zająć ułożeniem prośby i wniesieniem jej, po podpisaniu przez interesowanych, do Rady miejskiej.

Żebractwo na plantach. Celem usunięcia natrętnego żebractwa na plantach i ulicach miasta, dyrekcja policji wysyła od paru dni w godzinach popołudniowych patrole, złożone z cywilnych ajentów i żołnierzy policyjnych, aby usuwały żebraków i włóczęgów, napastujących publiczność. W dniu 23 b. m. wieczór zarządzono w całem mieście, na przedmieściach i w pobliskich wsiach aresztowanie podejrzanych indywiduów. Z pośród 150 aresztowanych oddano do sądu 40, magistratowi 30, do szpitala 4, jednego zbiega władzom rosyjskim, a 75 uwolniono dla wdrożenia dochodzeń.

Z teatru. Serdeczna i ciepła komedja Fredry ojca „Pan Jowialski" ściągnęła liczną nader publiczność. Szambelanem był gość warszawski Mieczysław Frenkel. Jowialskiego przedstawił p. Stępowski. Pani Wolska przypomniała nam żywo zewnętrzną charakteryzacją portrety prababek, a grą piękną tradycję sceny krakowskiej. Heleną była panna Kałużyńska, zazdrosnego Janusza udawał p. Werner. Pan Sobiesław, Solski i panna Wojnowska zamknęli listę osób występujących.

Ostatnie telegramy.

Dnia 25 listopada.

Owacja dla dra Wekerlego.

Budapeszt. Interpelacje posłów Helfy'ego i Horanszky'ego dały sposobność drowi Wekerlemu do wyłuszczenia raz jeszcze głównych punktów programu Ważnem było zapewnienie, iż gabinet osiągnął w zasadzie zgodę Korony na projekty w dziedzinie ustawodawstwa małżeńskiego. Izba witała wyjaśnienia dra Wekerlego hucznemi oklaskami.

Budapeszt. Około godz. 7 wieczorem wyruszył pochód, złożony z około 2000 uczestników, z pochodniami i muzyką z śródmieścia, kierując się ku willom ulicy Andrassego, gdzie mieszka minister-prezydent. Tłum złożony z 30—40.000 osób towarzyszył pochodowi, w którym rej wodzili akademicy w liczbie 100 i inteligencja miasta.

Dr. Wekerle oczekiwał pochodu w towarzystwie przeszło stu posłów do Izby. Około wpół do 9 dały się widzieć płomienie pochodni i doleciały dźwięki marsza. Przechodząc około wil ministrów hr. Csaky'ego i Hieronymiego pochód demonstrował wydając okrzyki: Eljen!

W ogrodzie willi dra Wekerlego przemówił imieniem przybyłych dr. Rudolf Kovacs wyrażając radość imieniem mieszczaństwa, iż minister z szeregów warstw średnich wzniósł się tak wysoko.

Minister odpowiedział, iż pozostaje zawsze demokratą i liberałem, ale przez demokrację nie rozumie wyłączności kastowej, ile raczej ideę wieku, polegającą na obudzeniu we wszystkich warstwach poczucia solidarności. Nazwał się dr. Wekerle „pierwszym wyrobnikiem (Taglöhner)" kraju — W końcu ozwał się marsz Rakoczego.

Mowa kanclerza hr. Capriviego.

Berlin. Na początku rozpraw nad przedłożeniem wojskowem zabrał głos kanclerz hr. Caprivi Z przemówienia jego podnieść należy następujące ustępy:

Wystąpił kanclerz w obronie czci zmarłego cesarza Wilhelma I, z którego fałszywa anegdotyczna historja radaby zrobić figuranta. Wojna 870/1 r. wywołaną została nie przez fałszerstwo depeszy telegraficznej, lecz z wolą i zgodą cesarza

Szeroko wyjaśnił kanclerz, co powoduje, iż Niemcy zbroić się muszą. Niebezpieczeństwo wojny z Rosją jest na razie wykluczone. Teatrem wojny prawdopodobnej byłby Zachód.

Atoli pomiędzy Francją a Rosją krążą iskry, które wzniecić mogą pożar na obu krańcach państwa. Dlatego zbroić się musi Trójprzymierze, wojskowo dotychczas słabsze od przypuszczalnego przeciwnika.

Rozwijał kanclerz program reformy wojskowej polegającej na wprowadzeniu służby dwuletniej w armii z wyjątkiem kawalerji i konnej artylerji.

Richter podniósł, iż w mowie kanclerza były ciekawe ustępy, wymierzone przeciw ks. Bismarckowi. Zresztą przemówienie nie mówi nic takiego, czegoby Izba nie słyszała była wielokrotnie.

Sprawa panamska.

Paryż. Wybór komisji parlamentarnej dokonany. Członkowie prawicy wybór przyjęli.

Paryż. Obiegają pogłoski o bliskiem rozwiązaniu parlamentu, które ma być jedynem punktem wyjścia w zawikłanej obecnej sytuacji.

Paryż. Komisja śledcza parlamentu zajmie się sprawą panamską o tyle tylko, o ile zakwestjonowaną została cześć Izby. Strona sądowo-karna pozostawioną będzie zwyczajnym trybunałom.

Francuzi w Dahomeju.

Paryż. Dotychczas nie nadeszło urzędowe potwierdzenie pogłoski, iż jenerał Dodds zajął Abomey.

Paryż Depesza jenerała Doddsa zawiadamia urzędownie, iż Abomey, stolica Dahomeju został zajęty przez wojska francuskie. Król Behanzin uszedł.

W dalszym ciągu wyłuszcza depesza dalsze plany generała, których celem okupacja całego kraju.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 24 listopada.

Grand Hotel. J. Marshall z Liwerpola. — S. J. Burn z Montrle. — H. Baderle z Wiednia. — B Pollak z Wiednia. — Ks. Światopołochowski z Król. Pol.

Hotel Saski. J. Ihssen z Hanoweru — J. Chomentowski z Podola rosyj. — M. Goldberger z Wiednia.— Jul. Jeromin, art. opery z Warszawy. — Kaz. Lebowski z Przemykowska. — Ad. Ostaszewski ze Wzdowa.— Tad. Romanowicz, czł. Wydz. Kraj. ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. K. Kołakowski, redakt. „Gazety polskiej" z Czerniowiec. — M. Kobacznek z Łodzi. — T. Zadurowicz ze Lwowa. — J. Atlas z Wiednia. — Carl Wendt z Wrocławia. — M. Löwenthal z Wiednia. — Waldemar Masson, pułkow. żandarm. z Granicy. — G. Lederer z Ostrawy.

Hotel Krakowski. S. Barzykowski z Ropicy Ruskiej. — M. Podczaszyński ze Lwowa. — D. S. Bozylków ze Lwowa.

Hotel Narodowy. St. Brandowski, współred. „Kurjera Polskiego" ze Lwowa. — L. Piwowar z Dąbrowy Górniczej. — St. Wagner z Zatora.

Hotel Centralny. Wal. Adamski ze Stanisławowa.— H. Feigl z Wiednia. — L. Sachs z Wiednia.

Hotel „pod Różą". W. Hebda z Mielc.

Hotel Pollera. J. Dohnal z Ołomuńca. — A. Hoffmann z Wiednia. — M. Mandl z Przerowa. — M. hr. Przezdziecka z Warszawy. — P. Gross, prezes Tow. rol. ze Lwowa. — L. Berski z Zieminy. — W. Ziegler z Wiednia. — F. Uhl z Wiednia. — J. Frostler z Wiednia.

Hotel Europejski. Dr. J. Zipser z Wiednia. — G. Nowotny z Biskupic. — H. Thetschel, wł. dóbr z Jaszczurowej.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Nakładem księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszły świeżo dwie książki do nabożeństwa:

1-o **ZŁOTY OŁTARZYK** czyli Zbiór nabożeństwa katolickiego (z kalendarzem). (str. 638 w 16-ce). Cena egz. opr. w skórę, brzegi marmurkowe **75** centów. Toż samo z brzegami złoconemi i klamerką **1** złr. Na przesyłkę dołączyć należy 20 centów.

2-o **ANIOŁ STRÓŻ** Zbiór nabożeństwa dla dzieci płci obojga. stron 187 32o). Cena egz. opr. w płótno angielskie kolorowe, z wyciskiem złoconym, brzegi marmurkowe **30** centów. Toż samo z brzegami złoconemi i futerałem **40** centów. Przesyłka pod opaską zwykłą 5 cnt., a pod opaską rekomen. 15 cnt.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Salon obszerny na magazyn lub skład na I. piętrze od frontu, w domu Rynek główny L. or. 14, do wynajęcia od 1-go stycznia 1893 r. Wiadomość w kancelarji adw. Dra **Chmurskiego**, ul. Poselska (św. Józefa). 2167 1 3

Mieszkania wspólnego spokojnego poszukuję zaraz. Doniesienia pod: „Pobliże koleji 32“ poste-rest. Kraków. 2166 1 3

Jest pokój do wynajęcia umeblowany, z całem utrzymaniem dla panny lub starszej osoby potrzebującej troskliwej opieki, za przystępną cenę. Wiadomość ul. Blichowa Nr. 22, II piętro. 2159 2 4

Pokój duży ładnie umeblowany, z usługą, światłem i opałem (na żądanie z wiktem), za przystępną cenę zaraz do wynajęcia. Wiadomość Rynek gł. l. 15, III piętro. 2143

Jeden lub dwa pokoje kawalerskie bez mebli na III piętrze. Mikołajska 4 do wynajęcia. 2068 4 ?

Doniesienia rozmaite.

Mężczyzna w sile wieku — szuka znajomości ze starszą kobietą. X. 42 poste-restante Kraków.

Kasa ogniotrwała duża, mało używana, do sprzedania za umiarkowaną cenę. Obejrzeć można w składzie maszyn do szycia Józefa Iwanickiego. Rynek 25. 2156 2 ?

Lekcje muzyki. Pianistka z patentem konserwatorjum udziela lekcyj na warunkach przystępnych. Zwierzyniecka 16, I p. do 12-ej rano i od 4-ej wieczór. 2147 3 10

Praktykant zamiejscowy, z językiem niemieckim znajdzie umieszczenie w handlu papieru J. **Kurkiewicza**, Kraków, Mały Rynek. 2160 1 6

Nowa magiel z wolnej ręki do sprzedania. Ul. Długa Nr. 16. 2158 1 3

Domek z ogrodem na Olszy. z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość Florjańska Nr. 49 II piętro. A. Schebrechin.

L. 2642.

Wydział powiatowy krakowski ogłasza

KONKURS

na 24 posad akuszerek okręgowych w powiecie krakowskim, od 1go stycznia 1893 r. z płacą stałą **80** złr. rocznie i z opłatami po **1** złr. za pomoc dla ubogich rodzących.

Podanie z dowodami kwalifikacji wnosić należy do 15 grudnia 1892 r.

Bliższa wiadomość w biurze Wydziału powiatowego przy ulicy św. Marka l. 5 od godziny 9—1ej.

1186 1 3 **Prezes: A. Milieski.**

Modele paryzkie.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN MÓD M-me SOPHIE

Kraków, ul. Szewska 17, I. piętro,

poleca na obecny sezon w wielkim wyborze, po cenach nadzwyczaj umiarkowanych podług najnowszych **modeli paryzkich i wiedeńskich**

KAPELUSZE damskie i dziecinne, czepeczki, negliżyki i wszelkie ubrania na głowę.

Również przyjmuje się kapelusze do ubierania, pióra do fryzowania i wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące. 1116 7 10

Modele wiedeńskie. Modele paryzkie.

Modele wiedeńskie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem z dniem 1 lipca b. r.

RESTAURACJĘ

w HOTELU W-go POLLERA (róg ul. Szpitalnej i św. Marka).

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

Śniadania od godziny 8—11, wszelkie przekąski gorące à la minute. **Obiady od godziny 12—4** à la carte. Abonament miesięcznie od 15 złr. Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym, jakoteż do domów prywatnych — po cenach umiarkowanych.

Bufet zaopatrzony w wszelkie gatunki wódek i win krajowych i zagranicznych.

Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności.

1187 1 10 Z poważaniem **FELIKS KURCZ.**

Wielka 50-centowa loterja.

Ostatni tydzień!

Główna wygrana

1132 25 30

75.000 złr. w. a.

Losy po **50** ct. są do nabycia w Krakowie u pp. Jos. Altstädter, Amalia Eibenschütz, Stan. Feintuch, Sig. Gleitzmann, Isak Grajower, Jos Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M D. Trinkenreich.

Ważne dla

PP. Architektów, Budowniczych i Przedsiębiorców.

W dniu 1 maja r. b. została w Łagiewnikach obok Podgórza puszczoną w ruch

nowa pierwsza

Parowa Fabryka Cegieł, oraz wszelkich wyrobów glinianych,

a mianowicie: cegieł ogniotrwałych, cegieł fasadowych, „Verblenderów“, zędrówek, „Klinkierów“, cegieł studziennych, gzemsów, rur drenowych, dachówek i t. p. — Piec patentowy zbudowany według najnowszej konstrukcji.

Materjał do wyrobów zbadany na miejscu i uznany za najlepszy przez pierwsze **powagi fachowe.** — Wyroby wszelkie uskuteczniane będą punktualnie i dokładnie według rysunków PP. Architektów i Budowniczych.

Zamówienia przyjmuje już obecnie o każdym czasie

Zarząd dóbr „ŁAGIEWNIKI“ poczta Podgórze.

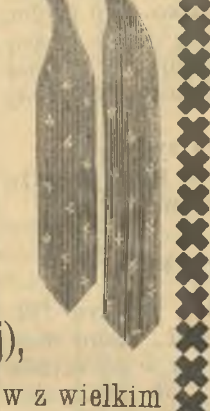
[illegible] **upoważnionym został do sprzedaży Adolf Kirsch, ul. ś. Sebastjana 30.**

Pierwsza polska krajowa

FABRYKA KRAWATÓW



Najnowsze



FASONY

„JANINA“

w Krakowie, Główny Rynek l. 26 (róg ul. Wiślnej),

poleca WPanom **krawaty** najrozmaitszych fasonów z wielkim gustem i elegancją wykończone. Modele francuzkie i angielskie.

WSZELKIE WYROBY RĘKAWICZNICZE.

Skład prawdziwych zagranicznych parfumeryj, towarów galanteryjnych i. t p.

1179 **Ceny bezkonkurencyjne.** 3 10

Jan ERKER, dawniej W. SKORCZEWSKI

Ulica Szewska l. 3 W KRAKOWIE. ZMIANA FIRMY. ZMIANA FIRMY.

JAN ERKER

dawniej

W. SKÓRCZEWSKI.

Zaopatrzony SKŁAD w znaczny zapas lamp **DITMARA** po cenach **fabrycznych**, jak również utrzymuje na składzie NAFTY salonowe niezapalne, bez odoru. Nafta salonowa z rafinerji **Wgo p Adama Skrzyńskiego, za litr 18 ct. Gospodarska** litr 16 ct **Cesarska litr 24 ct.** Na beczki odstępuje się znaczny rabat. Naczynia blaszane glazurowane, po najniższych cenach, wszelkie przybory do lamp, jak również mydła do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny DEXTRINA, latarnie itd.

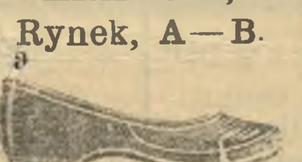
WSZYSTKO PO ZNIZONYCH CENACH.

Polecam się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności. Z poważaniem **Jan Erker**

ZMIANA FIRMY. Ulica Szewska l. 3 W KRAKOWIE. ZMIANA FIRMY.

Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.

KRAKÓW, Rynek, A—B.



MAGAZYN



pod firmą

J. ZAPLATALSKI

poleca w najnowszych fasonach oryginalne

kalosze rosyjskie i amerykańskie

oraz buty filcowe z wełny „HALINA“ i sierści wielbłądziej

Bieliznę Dra Jaegera



i wszelkie

ARTYKUŁY ZIMOWE.

Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie, nie licząc opakowania. 1165 4 10



WARSZAWSKA PRACOWNIA

sukien i okryć damskich ANIELI PASŁAWSKIEJ

w Krakowie, ul. Florjańska, Nr. 10, I piętro (vis à vis apteki p. Wiśniewskiego.

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres tego fachu wchodzące

i wykonuje takowe podług najświeższych żurnali francuskich i wiedeńskich i na czas ściśle oznaczony, z czem polecam się JWn. i W. Paniom.

Grubsze roboty wykonują krawcy mężczyźni.

1180 2 10 Z szacunkiem **Aniela Pasławska.**

Zmiana lokalu.



Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.



Pierwsza krajowa fabryka

wyrobów platerowanych

JAKUBOWSKI & JARRA

w KRAKOWIE ul. Berka Joselowicza l. 19, przeniosła swój magazyn z Rynku głównego do Sukiennic od strony Ratusza l. 26.

Składy komisowe we Lwowie Rynek 37 i w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie. 1168 4 10

Nowo urządzona Cukiernia

E. PLĄSKOWSKI

vis a vis nowego teatru,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swoją cukiernię urządzoną z komfortem. Gabinety dla pań i panów. Cukiernia zaopatrzona codziennie w świeże pisma tak krajowe, jako też zagraniczne. Wyrabia codzień świeże torty w rozmaitych gatunkach i ozdobach, najwyborniejsze cukry i czekoladki z rozmaitymi naturalnymi smakami, ciasta bardzo smaczne w wielkim wyborze, ciastka drobne, herbatniki, petifourts, również poleca Cognac prawdziwy francuzki, tudzież likiery zagraniczne i własnego wyrobu. 1127 0 10

Specjalny skład artykułów treści religijnej, obrazów św. i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

pod „Aniołem“, plac Marjacki 8.

poleca obrazki na kolędę 15 ct. za 100 sz. z Dzieciątkiem Jezus w żłóbku od 55 ct. za 100 i wyżej. koirrowe atłasem ubierane, malowane na imitacji kości słoniowej, na koronce, pod wypukłem szkłem w ramkach owalnych, szopki obrazkowe składane i t. d. nalepianki do żłóbka, aniołki. drzewka i t. d oraz książki do nabożeństwa na pamiątkę dla dzieci i starszych; medaliki srebrne. Mając znaczny zapas listew na ramy, przyjmuję obrazy do oprawy.



Bez Blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

732 **w Krakowie,**

ulica św. Anny, (hotel Victorja)

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty **dolicza się** odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. **BEZ BLAGI!**

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ“.

322 **Obiad za 1 złr.** 207 300

Piątek dnia 25 go Listopada.

ZUP. Zupa rybna. — Rosół. Buljon z jajem.

PRZYST. Jajka na śmietanie. Krokiet z mózgu. Szt. mięsa, sos chrzanowy.

PIECZ. Szczupak z jajem. Polędwica z brukselką. Zraziki cielęce z kaszką. File hamburgskie.

LEGUM. Ryż sułtański. Kluseczki kartoflane.

Pedagog

posiadający długoletnią praktykę, poszukuje lekcyj w miejscu lub też na wsi. Oferty pod literami E. D przyjmuje Administr. „Kurj. Pols.“ 1173

SKŁAD FUTER Fr. CHĘCIŃSKIEGO

przy ul. Grodzkiej l. 18

na I. piętrze dom z dwoma balkonami

W KRAKOWIE.

Zaopatrzony jest w futra męskie, damskie, miejskie i do podróży, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męskich i damskich, oraz skórek pojedynczych futrzanych, które sprzedaje po zniżonych cenach.

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące i starać się będę aby firma po ś. p. mężu moim dotąd ciesząca się zaufaniem Szanownej Publiczności i nadal poszczycić się niem mogła.

935 21 30 Pozostaję z uszanowaniem

J. Chęcińska.

Koce i derki

na konie,

oraz koce **wojskowe i gunie na burki** wyrabiane w Mikuszowicach, posiada w wielkim wyborze 1191 1 6

Bazar wyrobów krajowych

W KRAKOWIE

BRACIA BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji,

polecają w wielkim wyborze

KALOSZE

petersburgskie.

1114 9 51

Ceny niższe jak w roku z szłym.



Restauracja browaru

J. A. JOHNA SYNÓW

w Krakowie, ul. Lubicz l. 15

poleca P. T. Publiczności

znakomitą smaczną czeską KUCHNIĘ.

Obiady składające się z 3 potraw à 40 ct. w abonamencie . . . . à 35 ct. Śniadania i kolacje à la carte po najniższych cenach.

Co wtorek, czwartek i niedzielę domowe kiszki i flaki.

BUFET zaopatrzony w przekąski gorące i zimne. **WINA** krajowe i zagraniczne. Lokal ogrzany centralnie i oświetlony elektrycznie – usługa szybka.

W każdą niedzielę i święto KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.

1170 9 360 **Zarząd**

12 parobków

W **Miejscu**, w powiecie krośnieńskim jest dwunastu parobków pracowitych i trzeźwych, którzy z powodu pożaru, który nawiedził tego roku ich gminę, nie mając odpowiedniego zajęcia na miejscu, szukają go gdzieindziej. Gotowi są przyjąć natychmiast służbę; upraszają jednak P. T. Służbodawców o uprzednie nadesłanie kosztów podróży. Zgłoszenia przyjmuje **Ks. Bronisław Markiewicz**, pleban w **Miejscu** poczta **Miejsce**. 1184 1 3

Pierwsza koncesjonowana nauczycielka tańców

Karolina Witkay

udziela lekcyj we własnym lokalu, w pensjonatach i domach prywatnych. **Ulica Grodzka l. 35, I piętro.** 1083 13 20

Znane jako najlepsze, czysto lniane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości od grubych do najcieńszych, dymy na spodnice, poszwy i t. p., ręczniki zwykłe i do nacierania, chustki do nosa grubsze i cienkie webowe, drelichy na liberje i materace, płótna żaglowe, obrusy, serwety, ścierki, pł. grube półbielone itp. wyroby w najlepszym gatunku poleca

KRAJOWA FABRYKA WYROBÓW TKACKICH

Wł. Goneta

W KORCZYNIE P. LOCO.

Cenniki i próbki żądanych gatunków gratis i franco! 931 23-28

STARSZA KOBIETA

umiejąca gotować i obznajmiona z gospodarstwem domowem ze skromnemi wymaganiami znajdzie umieszczenie w Sandeckim. Zgłoszenia: S. S. Kraków, ul. św. Jana 24, II. p., Nr. drzwi 6. 1174 3 3

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego